Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fe w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 115. Niedziela 19 maja 1861. № 115.

Z powodu świąt Zielonych świątek Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

POZNAN, 18 maja.

Ze wszystkich stron słyszymy a nawet widzieć już zaczynamy, że bardzo wiele rodzin i osób z Królestwa Polskiego, unikając z jednéj strony cmentarnéj Warszawy, gdzie nie tylko żadnéj rozrywki i towarzyskiego życia nie masz, ale nawet nikt bez narażenia się na brutalności i obdarcie ze strony żołdactwa moskiewskiego, na ulicę wyjść nie może jeźli wprzódy nie zasięgnął wiadomości, jaką tego dnia toaletę oficerowie i kozacy za przyjemną sobie uważać zechcą, z drugiéj strony unikając pobytu na wsi, gdzie w różnych kierunkach po omacku popychana kwestya włościańska, nie tylko swobodę myśli odbiera ale fantazyą różnemi groźnemi, ba nawet krwawemi marami napełnia; że, powiadamy, wiele osób i rodzin z Królestwa wyjeżdża pod różnemi pozorami, a nawet bez pozorów za granicę, ażeby tam złe i smutne czasy przeczekać. Zaiste bardzo to łatwy i dawno praktykowany przez kosmopolitycznych hrabiów i tychże kapitalistów, samolubnych starych kawalerów spasmatyczne damy modne sposób, zyskania sobie swobody ruchów, bespieczeństwa skóry i worka, a pokoju myśli: wyjeżdżać z kraju, kiedy w nim ucisk lub burza, a wracać kiedy wesele i pogoda. Nie jest to wszelako ani pięknie, ani nawet mądrze. Nie pięknie: bo związek spólnéj ojczyzny jest szerszym tylko wiąskiem rodzinnym i jak nie mówi na korzyść charakteru ani serca członka rodziny, jeżeli w chwilach trapienia, ucisku lub biedy téj rodziny skwapliwie się uwając od smutnych lub niemiłych wrażeń, spieszy dala od niéj szukać spokoju, wytchnięcia i rozrywki; podobnież niepochlebne daje świadectwo uczucia obywatelskiego, wyjazd z kraju w chwilach trwogi, walki, niedoli lub jakiéjśkolwiek ciężkiéj potrzeby. Nie mądrze: bo takiemu systemowi hołdować właściwie mogą ci tylko co już niczego od kraju się nie spodziewają i z dawnéj ojczyzny skwitowali, by sobie jakąś nową szukać. Kto natomiast w takim niejajduje się przypadku, zrozumieć powinien, że porzucanie kraju w chwilach potrzeby i niedoli, przez ch co wyobrażają inteligencyą, zamożność i stanowisko społeczne tego kraju, nie może się rozsądnie nazwać żadném czekaniem na lepsze czasy, ale raczéj nazwać się powinno utrudnianiem jeźli nie uniemożebnieniem lepszych czasów; same bowiem one z siebą nie zlecą, jeźli ci właśnie, co w skromnym kole obiąż zakresie i chociaż pośrednio wpłynąć na to mogą, kraj na woli żywiołów jużto wręcz mu nieprzyjacielskich, jużto obojętnych lub ślepych pozostawią.

Głębokie było znaczenie w oném prawie starodawnych rzplitych, które śmiercią karało albo z kraju na wieki wywoływało obywateli, co podczas wojny domowéj, szli czekać na uboczu, po żadnéj nie stronie, aż się ta wojna domowa ukończy. Dziś wystom z Królestwa kara śmierci wprawdzie nie grozi; kto z nich wszelako naglącą a istotną złożyć nie potrafi potrzebą wyjazdu, ten pewien być może, iż świeceniem po stolicach i wodach zachodnich, chociażby mu towarzyszyło jako antydotum gwałtowniejsze szermowanie przeciwko rządowi wyjskiemu i poczwórna nawet żałoba u tużurka lub kapeluszu, nie zdobędzie sobie u prawych ludzi sławy prawego obywatela.

Poznań, 18 maja. Najwymowniejszych i najbarwniéj charakterystycznych bo najszczerszych świadectw istotnego programu politycznego wielu stronnictw, szukać należy nie w dyplomatycznie redagowanych artykułach poważnych organów tych stronnictw, gdzie wszystko co pozwolone mówić a co przemilczeć wypada, dojrzale jest przemyślane, ale w pobieżnych artykułach pomniejszych, gdzie niekłamany głos serca pomimowoli w całéj wyrywa się prawdzie. Przykład tego przedstawia nam jeden z ostatnich numerów berlińskiéj Gazety Krzyżowéj.

Demokratyczna Volks Zeitung zamieściła była niedawno temu rozumujący artykuł o potrzebie odstąpienia Wenecyi na rzecz Królestwa Włoskiego. Znachodził się tam między innemi taki ustęp:

„Na nieszczęście Austryi, są jeszcze głupcy w Niemczech, którzy dziwne jakieś marzenia niemieckie do tego posiadania przywiązują; wprowadzają oni w obłęd niemieckich Austryaków i nie pozwalają rozwinąć się u nich trafnéj myśli, że oddanie Wenecyi najrozsądniejszym byłoby krokiem."

Otóż Gazeta Krzyżowa powtórzywszy w odcinku swoim, czyli w tak zwanym Dostrzegaczu, powyższe słowa demokratycznéj swéj przeciwniczki, taki do nich dołącza komentarz:

„Że tym sposobem otwarłoby się czyhającym wrogom Niemiec wrota do napaści, takie głupstwo nie kłopocze naturalnie dowcipnego szachraja, co krajami frymarczy. Jak wiadomo i do Polski także przywiązują się mniemane „„dziwne marzenia niemieckie"". Być więc może, że Germani z rodzaju Volks Zeitung, zechcą nas „„głupców"" z czasem wyrwać i z tego także niemieckiego marzenia."

Przetłómaczywszy ironią Krzyżowéj Gazety na trzeźwą prozę, ma to znaczyć, że jak zbrodnią jest przeciwko prawdziwemu duchowi niemieckiemu, radzić odstąpienia Włochom Wenecyi, tak też ciężkiém byłoby przekroczeniem przeciwko prawdziwie niemieckiéj myśli politycznéj chcieć Niemcom wybijać z głowy plany co do podobnego w przyszłości nad Polską panowania, jak je niemiecka Austrya nad Wenecyą obecnie sprawuje.

— Raport sejmowéj komisyi do spraw oświecenia o wiadomym wniosku językowym p. Bentkowskiego, wyszedł już z druku i członkom izby poselskiéj został rozesłany; można więc wkrótce po Świątkach spodziewać się rozpraw plenarnych nad tym wnioskiem. Raport obejmuje trzy arkusze druku i treściwszy dość zwięźle i blado argumenta i fakta ku poparciu wnicsku przytoczone, szerzéj się rozwodzi nad przeciw-argumentami komisarzy rządowych i członków komisyi. Komisya zaleca w końcu w izbie, przyjęcie uchwały następującéj:

„Przejść do porządku dziennego co do wniosku posła Bentkowskiego i towarzyszów, wypowiadając zarazem oczekiwanie, że rząd królewski przedsięweźmie rewizyą istniejących przepisów względem używania niemieckiego i polskiego języka w czynnościach władz administracyjnych i sądownictwa w W. Ks. Poznańskiém i spowoduje prawodawcze ustalenie tych przepisów."

Do powyższego raportu dołączony jest raport téjże komisyi nad powinowatą petycyą księdza Trepińskiego. Petycya ta bardzo obszernie jest rozebrana. Komisya przychodzi w końcu do konkluzyi, żeby przejść do porządku dziennego co do wniosku petenta o zwrócenie mu ściągniętych z niego grzywien i kosztów, inne zaś wnioski petenta uznać za załatwione przez uchwałę w przedmiocie wniosku Bentkowskiego.

— Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego z dnia 21 kwietnia wydział specyalny wniósł kwestyą służebnictw. Sprawozdawca poseł Krzeczunowicz odczytał wniosek posła Siwca, powtórzony w nrze 95 Dziennika, któremu przed innemi dano pierwszeństwo jako ułożonemu przez włościanina i podpisanemu przez wielu posłów włościan z zachodniéj części kraju. Siwiec pragnie, by sąd polubowny rozstrzygał nieodwołalnie wszystkie spory o służebnictwa, gdzieby zaś na to przystać nie chciano, aby tam sądy przysięgłych, złożone z 3 członków wybranych przez gminy, 3 przez właścicieli większych, którzy się zgodzą na siódmego superarbitra, rozstrzygały na wieczne czasy, bez instancyi. Były nadto wnioski hr. Kaź. Wodzickiego, Ławrowskiego, Ziemiałkowskiego i Drohojewskiego, w tymże przedmiocie. Hr. Kaźm. Wodzicki późniéj przedstawił swój wniosek i upowodował. Zależy on na tém aby komisye regulacyjne zreorganizować w ten sposób, by im dodać obywateli i włościan przez wybór powołanych, na asesorów. P. Ławrowski w swoim wniosku żąda zawieszenia czynności komisyi urzędujących aż do obmyślenia nowego sposobu załatwiania spraw w służebnictwach. Izba ma żądać od władzy pośpiechu w dalszych czynnościach komisyi regulacyjnych, tudzież wygotowania przez wydział projektu do prawa o regulacyi służebnictw i przedłożenia go sejmowi.

Główną myślą tych wniosków jest, aby spory o służebnictwa leśne i pastwiskowe jak najspieszniéj i najsprawiedliwiéj mogły być załatwione. Komisya zaś specyalna wnosi, aby zgromadzenie uchwaliło następujące dwa punkta: Żądać od władzy wykonawczéj, ażeby przyspieszyła ostateczne a sprawiedliwe rozstrzygnienie i ukończenie spraw służebnictw leśnych i pastwiskowych.

Polecić wydziałowi sejmowemu rozpoznanie wniosków téj rzeczy dotyczących się i zdanie z nich sprawy na przyszłém zgromadzeniu sejmu.

Poseł ks. Mogilnicki; „Proszu o hołos!

„W imeny 50 tysiaczéj, kotoryi mia tu prysłały i imenem tych, kotoryi nas jako reprezentantiw swoicu tu prysłały, promawlaju znajuczy, że sia zhodiat ze słowamy praway, i zhadżaju sia na wnesok błahorodnoho poperednyka. My wsi tu deputowani selski pryjały na sebe wełyki obowiazki i tiahary wypowisty za nych, szczo ich bołyt. Sut bo w wiku nemowlactwa, a czasom jak mała dytyna ne mohut wypowisty, szczo ich bołyt. Toj narid takij obowiązok na nas włożył, kotoroj do sojmu możo ne należyt, jednakoż abyśmo mohły sia smiło pered narodom stawyty i mohły zdaty sprawu, że w imeny jeho promawiałyśmo, upraszaju wysokoje sobranije, aby to wnesenije udobryło. Do toho czasu buły wełykii dorohi na to tyi krywdy i spory, ałe kto czerez 10 lit iszoł tymy dorohamy, prześwidczył sia, że tymy dorohamy tiażko do prawdy zajty. Nasz narid blukał sia po uriadach politycznych, nareszti nadano selanam na ich obronu fiskus, że tam mało zyskały, ne treba szeroko howoryty o tym (brawo), i ne za dołho stratyłby ostatnoje, i do nużdy pryprowadyłoby ho. Ponosył win mnoho trudiw i kosztiw na tyi procesa, a koły czerez toje zbidnił, odstupył od doroby prawdy jak sej lekar, szczo ne znaje choroby, i używaje riżnych łykiw z wełykoi aptyki, a nim trafyt na prereświdczysia. że tymy dorohamy prawdziwyj, wże horoho ubyw (brawo). Dlatoho upraszaju wysokoje sobranyje, bud'te ludmy, bud'te tymy obywatelamy, szczóste wyrekły hołos prawdy i riwnouprawnenyja, prykłonytsia do hołosu prawdy, i pokażit, szczo słowo i diłom stwerdyty choczete, a tohda piznajete, że tohda zamiast woroha, budete mały w waszych susidach pryjatela, a tohda ne budete narikaty, szczo łany waszi stojat ne zoranyi, ne koszeni, ne zżati, bo tohda tyi procesamy ne zajatyi, budut syły swoji dla sebe, dla was i dla obszczoho błaha używaty."

Z kolei w tym przedmiocie, który żywo izbę poruszył, zabrał głos poseł ks. Sanguszko, w te słowa:

„Ta kwestya należy do tych, które na pierwszy rzut oka są materyalne. Tu nie mogą wpływać na opinią sejmu, oklaski lub sielanki, że się tak wyrażę, lecz tu chodzi o sprawdzenie prawa własności, a zatém trzeba zimnego roztrząsania téj kwestyi. Tu mówią panowie wiele w ogólnikach, a ludzie mówią o krzywćach, pastwiskach, lasach, co się w rękach większych właścicieli znajdują, powiadają, że się im to przynależy. Ja sumiennie rzecz biorąc pytam się obznajomionych z trybem rzeczy, czy jest prawdopodobieństwo, aby jeszcze wiele gruntów włościańskich mogło się w ręku dominiów t. j. dziedziców nieprawnie znajdować? Bo ci, którzy są z tém obeznani, ile komisyi było w tym względzie, ile instrukcyi dawanych, aby przychodzić słabszéj stronie w pomoc, biorąc tę rzecz zupełnie pod rozwagę, trudno im będzie przypuścić, aby jeszcze wiele nieprawnie gruntów włościańskich, znajdowało się w ręku dziedziców.

„Po drugie: Powiadają o sądach polubownych i myślą, że one będą środkiem do załatwienia bardzo prędkiego serwitutów, i przyprowadzenia do zupełnéj zgody.

„Ja jestem zdania, że ani jeden ani drugi cel nie zostanie osiągniętym. Te sądy muszą być na podstawie bardzo pewnéj; ludzie ku temu wybrani będą się tego wszystkiego uczyć musieli i rzecz tak ściśle brać, jak i komisya rządowa, bo inaczéj będzie nie na podstawie prawnéj; bo inaczéj będzie tylko arbitralne rozsądzenie, ale nie na fundamencie słuszności i prawa.

„Pytam się, dla czego takie sądy prędzéj mogłyby sądzić od zwykłéj komisyi.

„Wprawdzie powiadają i może nie bez podstawy prawdziwéj, że te komisye rządowe miały instrukcye, rzecz przedłużać i niekończyć, czy to prawda, o tém powiedzieć nie mogę z pewnością, tylko sądzić można z ich działania że tak było; ale były nieraz nawet i liczne wypadki, które każdy z panów zapewne sam potwierdzić może, że byli i urzędnicy, którzy swoich obowiązków sumiennie dopełniali. Zdaje mi się, że to każdy z panów przyzna, iż są między niemi, ludzie bardzo sprawiedliwi.

„Teraz co do zgody, ja myślę że zamiast przyspieszenia jéj tém by się kupiło najwyższą niezgodę; gdzie są ci ludzie, którzy by byli między nami nieinteresowani? Czy jest ich tyle w kraju kwalifikowanych do tego? Takich ludzi bardzo mało. Ja sądzę, że to zamiast przyspieszyć zgodę, podwoiło, potroiło by nawet tę dzisiejszą niezgodę. Dziś między nami jest nieporozumienie, ale jest jaka taka zgoda. My jesteśmy tak jak ci dwaj bracia, którzy między sobą spuściznę ojca dzielą; oni sami nigdy nie przyjdą do zgody, tu trzeba koniecznie trzeciéj osoby nieinteresowanéj, którąby orzekła: to twoje, a to twoje. Jeszcze i ta uwaga: n. p. włościanie powiadają, że krzywdy mają, że im się należą lasy i pastwiska od większych właścicieli. Taki polubowny sąd musiałby szukać we dworze, co włościańskie a u włościan co dworskie. Musiałby sprawdzać tytuły posiadłości. Teraz się pytam, czy dużo takich włościan, których tytuł własności mógł nie być zakwestyonowanym? Wszakże wiele takich komorników, i czeladzi co służą we dworach, a grunta ich są w ręku obcych.... To z tego by się zrobił

wielki gwar, a kość niezgody byłaby rzuconą po wszystkich gromadach. Przepraszam panów, że tak jasno prawdę powiem: Są pojedyńczy ludzie poczciwi, którzyby milionów nie ukradli, gdyby im je powierzył, ale przyznajmy i to, że jak przychodzą w gromadzie, to się im formalnie w głowie mąci, i występują z żądaniami, które są nielogicznemi. Proszę prawników przyznać, czy nie mam racyi. Gdy przychodzą z pretensyami gromadzkiemi, nie pytają o prawo, tylko o własną dogodność. Żądają więc lasów i pastwisk, dla tego, że im to dogodne, choć prawa do tego nie mają. ksiądz Mogilnicki powiada, że to są małe dzieci, które płaczą kiedy ich boli; ale ja odpowiem księdzu Mogilnickiemu, że dzieci nie tylko płaczą jak ich boli, ale i wtedy kiedy widzą cukierek, co im go dać nie chcą. Otóż panowie, szczęście że jest ktoś trzeci, który chce sądzić nasze sprawy. Trzecia osoba powiadam, całkiem nieinteresowana, jak prawnicy, albo komisye. Co do mnie proszę tylko, aby komisye te kończyły swoje działania i oświadczam tu moję nadzieję, że jeżeli były jakie względy nakazujące coś innego jak sprawiedliwość; że jeżeli były jakie instrukcye dążące do przewłoki spraw, to na żądanie sejmu zniknie zapewne wszelki powód, aby wykończenia spraw serwitutowych nieprzedsięwzięto z jak największą szybkością i nie załatwiono sprawiedliwie i energicznie."

Po nim poseł ksiądz Pawlikow, namiętném i podburzającém wystąpieniem ściągnąwszy na siebie zewsząd głośne objawy niezadowolenia, popiera w końcu myśl sądów polubownych: „Deputat Krzeczunowicz mowyt o sudach polubownych i skazał szczo maje nastupyty czerez nych pryjmowanie toho twerdoho urjadowania tiażkich obowiązków. Ja sohłaszaju sia szczo chot'by sprawujuczyj tuju służbu seje ne widpowiły, to jeśm toho samoho mniniia, jak i wysoka pałata, szczo jakim bud' sposobom, toj spor musiłby sia skończyty. Jesłyby tiji sudy polubownyi były nedostatecznyi, a po druhe toje, że sia tyi bojat, aby na nych ne powstawały storony."

Następnie się odezwał poseł Dzieduszycki w te słowa:

„Cieszę się, że sprawa ta o serwitutach wytoczoną została, widzę, że z jednéj i z drugiéj strony, tak jak my tu siedzimy, co do skutków, z różnych stanowisk ta rzecz bywa pojmowaną, niechże i mnie będzie pozwolono i moje zdanie powiedzieć co do projektu kompromisów. Widzę, że chęć pojednania objawia się z jednéj i z drugiéj strony. Projekta polubownych sądów, są wskazówką dobrych chęci. Ci co nas obwiniają, że niechętnie podajemy rękę do zgody, nie wiedzą, że sejm postulatowy już w roku 1843 żądał zniesienia pańszczyzny. Panowie, nie łudźcie się, nie jestto kwestya serwitutowa, lecz idzie o to, co moje i co twoje, to zależy od wyobrażenia tych, którzy prawa nie znają; zostawić zatém należy to tym, którzy prawa znają. Panowie, szanowni posłowie księża, opowiadacie krzywdy włościan, i ja w mieście nie wychowany, mieszkam na wsi, wiem, że chłop żąda sprawiedliwości, kwestya tego rodzaju, jestto ze złéj woli i zawiści; my żyjemy dość w zgodzie na wsi.

„Kwestya o własność, musi się opierać o sąd, a sąd na prawie. A gdzież to prawo? W roku 1848 mówili chłopi: oddajcie nam lasy, oddajcie nam pastwiska, dziś mówią oni to samo i czekają na wyrok, zapadły na ich korzyść! Kwestya serwitutów opiera się o kwestyą własności, kwestya własności polega na różném tłómaczeniu własności rustykalnych i dominikalnych, do czego służą różne wywody, jako to: operata pomiaru Józefińskiego, metryki urbaryalne z roku 1820, nakoniec pomiar katastralny z lat ostatnich. Na zasadzie tych dokumentów, wychodzi wiele dekretów od różnych instancyi. Trudnoby zatém było z téj gmatwaniny wyprowadzić jakieś postanowienie, i trudnoby było pogodzić strony temi wyrokami zbałamucone. Dla tego zdaniem mojém jest, że ktokolwiek dobrze tę rzecz widzi i krajowi dobrze życzy, odniesie się do Najjaśniejszego Pana z prośbą, aby zakony były tak zmodyfikowane, abv sprawy prędzéj i słuszniéj były załatwiane."

Ks. Ruczka (z mownicy): „Panowie! sprawa ta, jak wszyscy przyznajecie, jest bardzo ważna, dla tego, że jest tak ważną, pamiętajcie o tém, żebyśmy zamiast zgody nie roznieśli ziarna niezgody i nieufności z naszego zgromadzenia. Pamiętajmy, ażebyśmy zasady prawdy, sprawiedliwości, wynieśli stąd do domów naszych. 13 lat żyję między ludem; znam jego obyczaje, jego sposób myślenia, znam jego moralność. Pamiętajmy więc o tém, że lud na tém miejscu nie powinien słyszeć ani słowa o niemoralności. Znając lud, powiadam wam, panowie, że nieufność jaka w nich była, już znikła. Ten lud powiada, że tylko trzecie osoby starają się siać między nim a dawnymi dziedzicami ziarno nieufności, ale jedno słowo, panowie, jedno słowo rzucone z serca między nich, niweczy to wszystko. Widziałem w ostatnich czasach, gdy panowie odjechali do Wiednia, że i wtedy chciano korzystać ze sposobności, i rzucono podejrzenie jakoby panowie pojechali do Wiednia z zamiarem przywrócenia pańszczyzny, i wtenczas to podnosiłem głos i postanowiłem udać się do ministeryum z prośbą, aby poleciło ck. namiestnictwu porozumieć się z władzą kościelną i raz na zawsze zniszczyć to ziarno niezgody. Panowie! Ja znam nasz lud i zapewniam was, że tam w tym ludzie nie masz zasad niesprawiedliwości, wiedzą oni, że zasady własności są święte i nietykalne; wiedzą, iż filarem społeczeństwa jest uszanowanie cudzéj własności, wiedzą oni bardzo dobrze i z tém się nie tają, że panowie są po największéj części w takiéj biedzie jak oni sami. Panowie! każden z nas zgadza się na to, że co się tyczy téj ważnéj sprawy konieczna jest szybkość i niezwłoczność działania, ale co do drogi, jaką postąpić należy, to niepodobna dokładniéj jéj oznaczyć. Gdy tu wyjeżdżałem wybrany od 70,000 narodu, odbierałem od gmin zlecenia, wszystkie mię prosiły, abym koniecznie na to nastawał, żeby ta sprawa serwitutów jak najprędzéj została ukończoną, ażeby w tym względzie zażądać od urzędów jak najprędszego rozstrzygnienia, aby ta sprawa prędko i sprawiedliwie została załatwioną, jestem zatém i za wnioskiem komisyi i jestem przymuszony popierać go z całém przekonaniem. Druga część wniosku, aby wydział sejmowy wypracował wniosek w sprawie serwitutów i przedłożył takowy sejmowi, może także być przyjętym; i dla czego nie miałażeby być przyjęty? Im więcéj głosów pracuje nad jakąś kwestyą, tém więcéj będzie podanych dobrych wskazówek, aby zakończyć już raz tę najważniejszą dla nas sprawę. Dodać jeszcze i to muszę, że jeżeli rzecz serwitutów ma być ze skutkiem należytym i pożądanym przewiedzioną, radziłbym, aby rekursa w téj sprawie nie były rozstrzygane od władz administracyjnych, ale od sądownictwa zupełnie niepodległego; jednakowoż kwestya ta stoi w ścisłym związku z drugą nie mniéj ważną dla nas kwestyą, odłączenia sądownictwa od władz politycznych, bo tylko sądownictwo niezawisłe od politycznych względów może wypełnić swoje zadanie.

„Otóż, panowie, bez względu zupełnie na ludzi, chcę tu oświadczyć się, ponieważ nie jeden obiera sobie drogę niesprawiedliwą dla wyjednania popularności. Bez względu więc na osoby, oświadczam tutaj moje przekonanie, i popieram wniosek komisyi, aby udać się do ck. urzędów i prosić o przyspieszenie i najłatwiejsze zagodzenie sporów, a wydział sejmowy pracować będzie nad jakimkolwiek projektem.

„A co do sądów polubownych, powiadam, że tego kraj cały nie będzie w stanie poprzeć, aby się zdać na wyrzeczenie tego sądu, gdzie nie będzie ani rekursu ani apelacyi.

„Trzeba znać lud nasz, jak jest nieufny do orzeczeń tego rodzaju, i że albo nie przyjmie wyroku, albo się na kompromis nie zapisze.

„Zaprowadzenie wreszcie takich sądów zupełnie nie przeszkadza działaniom ck. urzędów; bo jeżeli się kto chce zapisać, to mu się to zostawia do woli. Popieram zatém jeszcze raz wniosek." (Oklaski.)

Poseł Wodzicki (z mownicy): „Zaprzeczam, jakobym był za polubownemi sądami, albowiem znam całą Galicyą i znam straszny ten ciężar serwitutów. Wszystko co można było od 80 lat nagromadzono, ażeby zagmatwać bardziéj stosunki nasze. Ustawy prowizoryczne, dekreta sprzeczne, zaległe po biurach akta, zabałamuciły te stosunki do tego stopnia, że włościanin z ręką na sumnieniu nie może powiedzieć co mu się należy, ale i większy posiadacz z ręką na sumnieniu nie wie, co ma innym udzielić. Jestto rana co nas boli. Sąd polubowny może być zmienionym co do osób, każda strona wybierałaby innych. Nie myślcie, panowie, że to sprawy są tak łatwe do rozsądzenia; potrzeba do tego fachowéj, głębokiéj nauki.

„W każdéj wsi, w każdém siole, inne są ciężary i podstawy do żądań naszych. Tego wszystkiego trzeba się nauczyć, że tak powiem, od abecadła. Wieśniacy nasi mają częstokroć taki zdrowy rozsądek i loikę, że wszedłszy w tok téj sprawy, znają ją dokładnie. Mój wniosek jest, aby posiadacze wraz z urzędnikami te sprawy sądzili, urzędnicy dla tego, bo często cała sprawa oprze się na prawie. Zupełnie mój wniosek nie sprzeciwia się temu, co się dziś toczyło, o to tylko chodzi, aby te komisye nie były obsadzone obcymi, nam częstokroć niechętnymi urzędnikami. Najlepszy dowód, że takie komisye zadowolniły żądania, bo w wielu miejscach większe i mniejsze ciężary gruntowe ustały, więc podstawy téj komisyi od NPana założone były dobre, ale ich wykonanie przez złe urządzenia, których użyto, były spaczone. Pojmuję myśl tu przez włościan wyłuszczoną, że NPan w sprawiedliwości rozsądzać będzie. Gdyby NPan sam sądzić mógł, byłbym spokojny, lecz któż rozsądza? nie on, urzędnicy jego, i oni od lat 80 tak zagmatwali te sprawy, że dziś w wielu punktach nie może nikt wiedzieć, na jakim stopniu one stoją. Moja myśl, ażeby urzędnicy komisyi i posiadacze rozsądzili, zasadza się na podstawie wyborów, a zatém wybieralność ma być na podstawie zaufania, nad tém zastanowić się musimy w najkrótszym czasie, i stanowczo usunąć kość niezgody, która między nami leży.

„Wiemy dobrze, że administracya połączona jest z sądownictwem, wiemy jak rekursa idą od biura do biura; z pod jednych krat rządowych pod drugie. Mijają lata a my sprawiedliwości nie mamy, a nasze sprawy leżą jak w letargu, jest to prowizoryum naszego społeczeństwa, które nie postępuje do ostatecznego urządzenia. Zdaje mi się więc koniecznością zrzec się rekursu, bo komisya na zaufaniu oparta, rekursów nie potrzebuje; gmina ta, podwalina społeczeństwa, tak długo nie będzie zbudowaną, jak długo służebnictwa, ten zaród swarów i niezgód, usunięte nie zostaną.

„Przedewszystkiém zrzeknijmy się prawa rekursu. Wiadomo albowiem jakie drogi rekursa biegać muszą. Chodzą one od powiatu do obwodu, od obwodu do namiestnictwa, od namiestnictwa do prezydyum, a tą samą drogą wracają na powrót, to wymaga długiego czasu, a wiecie, że cierpliwość nie jest naszą cnotą.

„O to nam chodzi, ażeby ck. urzędnicy, którzy będą przewodniczyć komisyi, byli potwierdzeni przez tych, którym wczoraj daliśmy zaufanie, o to nam chodzi daléj, lecz ten urzędnik nie był nam narzucony, bo taki często nie jest indywidualnością, którąby bezparcyalnie rzecz rozstrzygnąć chciała. Lubo znajduje się dużo zacnych i pracowitych, ale niestety jest wiele takich, którzy ani zaufania, ani szacunku wzbudzić nie potrafią. Wnoszę zatém, aby na każdy obwód wybrano trzech kandydatów, z których wydział obierze jednego i ten komisyi przydzielonym będzie. Ta komisya serwitutowa z obowiązku powinna sejmowi złożyć dowody, na jakich zasadach spory były już ukończone i w jakiéj ilości. O formalności nam nie chodzi. Formalność jest ciężarem, która tyle lat nas gniecie. O nią nam nie chodzi, o ustawy. Ustawy są dobre, ale należy nam się z pętów formalności uwolnić. Tu komisya przez przyłączenie takich członków tak złożona, może w krótkim czasie zaprowadzić zmianę, któréj z niecierpliwością oczekujemy. Te są motywa, które mnie powodują do wniosku następującego (czyta): „Po zniesieniu pańszczyzny i danin pozostały serwituty czyli prawa oparte w części na używaniu, w części na nadużyciach, a wreszcie złączone z dawnemi stosunkami poddańczemi, przechodząc różne koleje wykształciły się w niektórych okolicach, szczególnie w leśnych, w takie chaotyczne rozmiary, iż rzeczywiście określić ściśle nie można prawnéj podstawy szacunku. Żądanie nie może być zformułowane, zadość uczynienie nie możebne, a wynik tych smutnych stosunków: rozdraźnienie umysłów w całéj ludności, niemoc w gospodarstwie, nieporządek w lasach, niepodobieństwo podniesienia bytu mniejszych posiadłości."

„Każdy przyzna, że gdyby ciężary gruntowe były oparte na hipotece lub na dokumentach, daleko łatwiéj przyślibyśmy do ukończenia sprawy. Lecz niestety tak nie jest: można powiedzieć, że na 100 gmin 5 tylko posiada dokumenta, wszystko inne oparte jest na używaniu; tu więc zachodzi różnica między sądem polubownym a kompromiscm.

„Tam gdzie są dokumenta i prawo orzeka, tam niem potrzeba komisyi.

„Tam gdzie serwituty są oparte tylko na używaniu powinny dwie strony osądzać, z jednéj strony musi być ofiara, a ustąpienie słuszne z drugiéj. Wtedy możemy uzyskać to, czego tak gorąco pragniemy.

„Dla tego szczególnie żądam, ażeby posiadacze większych i mniejszych posiadłości pomnożyli członkami z pośmiędzy siebie, komisye rządowe, bo w sporze o to co moje i co twoje, i ty i ja powinniśmy sądzić.

„Rok temu jak z przyczyny oszczędności albo nawałności innych prac, komisye te krajowe zostały wcielone do obwodów: jeżeli te prace ich wstrzymywać będą, nie możemy przypuścić, ażeby nam wiele gruntów uwolniono, jak im damy pomoc z naszéj strony, przeprowadzimy prędzéj uwolnienie gruntów, dla tego wniosek, który przedstawia komisya, ja bynajmniéj nie wstrzymuję. Być bardzo może, że świetlejsi wymyślą podstawę do lepszego prawa, ale teraźniejsze komisye są potrzebne, ponieważ przeprowadzają najżywotniejszą kwestyą naszę. Podajmy nasze wnioski do wydziału, ale upomnijmy się, aby czynności teraźniejszych komisyi nie były wstrzymane, przeciwnie, wszelkie poparcie ze strony obywatelskiéj znaleść muszą, gdyż te ciężary gruntowe i nas i naszych włościan już zanadto gniotą."

Poseł Ziemiałkowski: „Skreślono tu bardzo wiele mownemi usty nędzę ludu wiejskiego i nędzę tę przypisano jedni krzywdom przez większych właścicieli mniejszym wyrządzonym. Inni mówcy przypisują ją dotychczasowym ustawom, utrzymując, że takowe za nadto sprzyjały większym właścicielom. My jesteśmy wszyscy ludźmi, my nie jesteśmy święci, ja nie należę ani do większych ani do mniejszych posiadaczy dóbr ziemskich. Panowie! jeżeli działy nieprawości, jeżeli panowie robili krzywdę chłopom, to niech każdy z drugiéj strony położy rękę na swém sercu i powie, czy chłopi panom swoim nigdy krzywdy nie wyrządzili?

„A co do ustaw, to te przeznaczyły cyrkuł i gubernia za opiekuna poddanych, więksi właściciele nie mieli opiekuna, więc rząd był za ludem.

„Mnie się zdaje, że aby dojść dla czego te niezgody między ludem a większymi posiadaczami się wkorzeniły, trzeba się głębiéj zastanowić.

„Patent tak zwany poddańczy, zaprowadził tak przetworny stosunek między panem a poddanymi, iż gdybyśmy się sami własnemi oczyma na to nie patrzyli, wiary byśmy temu nie dali, i gdyby jakim cudem patenta te zaginęły potomkowie nasi śmiać by się musieli, gdyby im kto o takim potworze opowiadał. Podług tych ustaw dziedzic sądził sprawę między poddanymi a sobą samym, a sąd musiał, gdyż inaczéj był do tego egzekucyą zmuszony. Cyrkuł znowu opiekował się poddanymi, a zatém jedna i ta sama osoba sądziła sprawę poruczonych jéj opiece.

„Prawa nie piszą się dla świętych lecz dla ludzi, dzie się modlą dziennie: „i nie wódź nas na pokusę, nie." Patent poddańczy był wieczną pokusą dla ludu wiejskiego.

„Podług tego poddany widząc że ma opiekuna w cyrkule, myślał że zawsze znajdzie prawo chociażby go i miał.

„A że dziedzic sądził o sprawie własnéj, więc podrzywanym był, że źle sądzi; bo nawet w czasach pogańskich nie wolno sądzić o sprawach własnych.

„Tak znów z drugiéj strony uchwała cyrkułu była dejrzywaną przez dziedzica, bo i tu strona i sędzia w jednéj osobie. Ztąd tedy nieufność, ztąd poniewierały tych uchwał, nie miały one żadnego znaczenia. Jeszcze gdyby takie spory kończono prędko, gdyby to co już uchwaloném było, i zostało, byłaby się może ta nieufność zniknęła. Ale tak się nie działo, wiemy dobrze że spory 40 i 50 lat toczyły, zanim do pierwszéj decyzyi cyrkułu przyszło. Urzędnik cyrkularny wyjeżdżał na komisyą, sprawdzić istotę sporu. Brał swoję pensyą, zajeżdżał do dworu, jadł i pił, wziął dyety i koszta podróżne oprócz tego, pytam się dla czegoby miał komisyą kończyć? (ogólna wesołość i śmiech). Wróciwszy z komisyi zdał sprawę i nie robił. Aż kiedyś, gdy po dwóch latach może upominano się o sprawę, wtenczas tego urzędnika już nie było, przyjechał drugi, znowu siedział dwa lub trzy tygodnie, jadł i pił, wziął dyety i pojechał do domu.

„Taż sprawa toczyła się z ojca na syna ba i na wnuka, a ciężaru jéj wciąż przybywało.

„Miałem sam akta o pobicie wieśniaka przez le

go z powodu że go z siekierą w lesie przytrzymano. dwa lata powiedział że należy mu się prawo do zbiorku esie. „Ze cztery lata żądał już i budulec; a syn jego utrzywał, że to jego las. I słusznie, bo ta sprawa kosztowała danego. On stawiał się przy komisyach, marnował chuę i czas, więc jak gracz, który przegrywa, podwaja je stawkę by odbić przegraną, tak i podddany, straciy 2 lub 3 lata na procesie, podwajał swoje pretensye, w razie gdy wygra, mógł koszta procesu zastąpić laski). Co się zaś tyczy wyroków jest ustawa taka, że ok jeśli zapadnie jest prawomocnym, i że się nie można ej procesować. A procesa takie nic nie kosztowały, nie rzebowały one płatnego adwokata, bo fiskus był adwoem bezpłatnym. Przegrał wieśniak sprawę, to syn zad na nowo proces, i znowu zjeżdżała komisya, a po u lub kilkunastu latach wypadł wyrok może być że le przeciwny pierwszemu. Kto zna rozporządzenia polizne, ten wie, że człowiek przez 50 lat nie może się uczyć tych różnych dekretów, cóż dopiero urzęduik, y nie dawno może szkoły ukończył; działo się więc, eden komisarz wydał wyrok taki drugi znów inny w téj éj sprawie. Niekoniec na tém, bo dziedzic po takich zecznych wyrokach podaje oczywiście rekurs do guber-, zjeżdża znowu komisya, je i pije i wydaje znowu dekret, i tak bez końca, a cóż ztąd wynikło? oto że nikt nie wiedział co jest jego własnością, pomięszały zupełnie pojęcia o własności; ta rzecz która była wczomoją, stała się dzisiaj twoją a pojutrze mogła być znowu ą. Więc nie to jest główną przyczyną że niesłusznie lano i krzywdzono, ale to, że lekkomyślnie oddawano m na własność to, co mu się nie należało i tak samo omyślnie znów mu odbierano własności. Wniósł tu jakiś rca, że powinniśmy wrócić aż do Józefińskiego pr wa. dybym ja powiedział, o 200 lat wstecz, co zapadło i raz alono jest święte, inaczéj gdyby wolno jednę zwalić, libyśmy tak samo i drugą i trzecią obalić, a tak doyśmy aż do Adama i Ewy, a oni nie mieliby dokumen. Serwituty z kwestyą poddańczą ściśle połączone, dzic mając prawo żądania od poddanego pańszczyzny; musiał o to, aby jego poddany miał dobre bydło i bu-

„Służebnictwa w ścisłym są związku z poddaństwem. dzic chcąc zapewnić dobry byt poddanego dawał mu wiska, opał i budelec; ale pamiętajcie panowie! że przed laty 100 wieś liczyła 30 albo 50 osad, dziś ta wieś ma 100 albo 150 osad. Nasi wieśniacy nie umieją różnicy, jaka jest między własnością a służebnictwem. ścianin jeśli może paść bydło na pastwisku, jeźli może rać drzewo z lasu, jako człowiek prosty nie może rozć, że to pastwistko, na którém mu wolno paść, że s, z którego mu wolno pobierać opał i budulec, nie koniecznie jego własnością: Z tego to braku należyrózróżnienia, co jest własnością a co służebnictwem, dziły się także długie i uciążliwe spory; z tych wszyh sporów musiała powstać obustronna niechęć a z strony cian prócz tego niezmiernie szkodliwa chęć procesoa się i skłonność do pieniactwa. Włościanin gotowy strwonić konie, zaprzedać woły, byle tylko miał o czém adzić nieskończone procesa. Aby téj chorobie wreszcie ec położyć, proponowano tu rozmaite lekarstwa; jedni ali sądy polubowne, drudzy sądy przysięgłych, znowu aby zażądać przyspieszenia rozpraw serwitutowych, rony komisyi rządowych.

„Zgadzamy się wszyscy, że choroba jest, że choroba ciężka, uporna i zastarzała. Zgadzamy się wszyscy, należy ją leczyć, ale nie możemy się zgodzić co do letw; w chorobach pojedyńczych indywiduów, lekarz zatylko sam, wedle własnego uznania, lekarstwa, ale nie niebespieczeństwo choroby, zwołuje konsylium, uje radę lekarską.

„Panowie! My tu mamy chorobę społeczną, my tu mamy społeczeństwo do leczenia; a ten rak co toczy to ciało eczne, nie rozpościera się po wierzchu tegoż, ale toczy wnętrzności. Panowie! my tu potrzebujem lekarstw, ekarstw zasadniczych; a gdybyśmy w wyszukaniu tych postąpili sobie lekkomyślnie i zbyt skwapliwie, polibyśmy może zbrodnią przeciw społeczeństwu, stali się może zabójcami kraju naszego. Jestem przeto m, aby wniosek komisyi, jako też inne wnioski dotytéj kwestyi oddać wydziałowi sejmowemu; którego iem będzie, po głębokiém przejrzeniu takowych, przedsejmowi zasadniczo wypracowany projekt ustawy, weórej najlepiéjby się dała załatwić ta-, tak ważna dla sprawa.“ (Huczne oklaski i brawa).

Poseł Adam Sapieha: „Będę panów może nudził, muszę się wrócić do mów poprzednio powiedzianych. tronie téj, na któréj ja siedzę, odzywali się posłowie: z Mogilnicki i ksiądz Pawlikow, obydwa w ogólności li się w mowach swoich, w jedném się jednak spotkali, st: wystawiając nędzę ludu. Zapewne jest bieda i nępomiędzy ludem, wiemy wszyscy o tém; jednak naszym ązkiem jest widzieć wszystko jasno i prawdę, a skoro kularów rozpatrywać będziemy, widzimy, że i między których panami nazywacie, jest także nędza! i że już 100 lat cierpią. Cierpiemy nietylko materyalnie erpiemy moralnie (oklaski), spadają na nas ciosy, ciosy niejsze, bo nie trafiają do kieszeni, ale trafiają erca, nie potrzeba daleko ich szukać, dość wspomnąć atnich najboleśniej nas dotykających: mówię o wych w Warszawie, ale gdyby chcieć wszystkie przytoktóre w nas uderzały, wszystkie zważyć, ktoby je , zdziwiłby się, że są ludzie, którzy tyle nieszczęść, ięsk znieść potrafili. Co do materyalnéj biedy, muszę m gminnym powiedzieć, że i my cierpiemy i my biedni. icie się obecnych tu posiadaczy dóbr, kamienic i pozy papierów i mieszczan tutaj obecnych; spytajcie , co mieli lat temu 13 a co dziś mają, a przekonacie się, iż najmniéj połowę stracili. Bieda jest ogólna! Co do zgody. Niektórzy mówią o nienawiści w naszym kraju: ja o tém nic niewiem. Są spory i procesa, ale takiéj niezgody, żeby powiedzieć można, iż nienawiść jest między nami, takiéj niezgody ja nie widzę. Ja na wsi mieszkam, między wami, a przecież o nienawiści nic nie wiem. To są proste kłótnie, a przecież i brat z bratem i mąż z żoną się kłócą, to są spory, a staropolskie przysłowie mówi: kto kogo kocha, ten tego bije, my się kochamy dla tego się kłócimy! Mówię, że jak przyjdzie do nas obcy kolonista, Niemiec, my się z nim nie kłócimy. Czy może dla tego, że go więcej kochamy? Nie, ale raczej, że go nie kochamy. Jeden z mówców poprzednich powiedział, że komisya teraźniejsza jest nie zła, wezwał nas, aby przy niej pozostać. Ja z tem zgodzić się nie mogę. Prawo istniejące co do oswobodzenia gruntów od serwitutów ma bardzo wiele komentarzy, a że jest złe, to dowodzi najlepiéj, że niemamy dotąd skutku pożądanego. A może i dobre to prawo, ale nie są dobremi ci, co go zastósowują do nas. Nie mówię, że są źli, ale są to ludzie obcy, przybyli z zagranicy, którzy nie znając naszych potrzeb, nie znając stosunków kraju, są obojętni na wszystko, co się w nim dzieje, a nawet nie tylko prawa, ale i język nasz kaleczą. Ci ludzie z nami się nie cieszyli, z nami się nie smucili, nie cierpieli jak my cierpieli, i dla tego prawo tak teraźniejsze jak i przyszłe w ręku obcych, dobrych owoców przynieść nie może.

„Zgadzam się z posłem Ziemiałkowskim, abyśmy nic nie stanowili, a dziś wnioski tym pozostawili, którym się zaufanie oddało; a nie wątpię, że odpowiedzą temu zaufaniu. Oddajmyż im te wszystkie wnioski, niech wszystko zbiorą, co dziś tu słyszeli i niech wyrobią projekt do prawa, aby zgodę zaprowadzić między nami. Ażeby zaś to prawo weszło w życie, trzeba prosić Najjaśniejszego Pana, by się nam znowu zejść pozwolił, bo cóż po projekcie do prawa, jeżeliby najwyższej sankcyi prawo nie otrzymało.

„Powtarzam, iż jestem przeciwny wnioskowi, aby prosić rządu, by władze wykonawcze załatwienie tych sporów przyspieszyły, bo jestem przekonany, że do tego trzeba nam prawa nowego, którebyśmy sobie sami dali, a któreby wydział wypracował, potrzeba ażebyśmy się zjechali jak najprędzej w tym celu, a cesarzowi do sankcyonowania przedłożyli.“

Zabierali z kolei głos pomiędzy innymi każdy z włościan przytomnych, wywięzując się z poleceń swoich mandantów, każdy z nich przy téj sposobności czuł się zobowiązany do żądania to lasów, to łąk, to pastwisk swojego sąsiada a niegdyś dziedzica, to wreszcie prawa propinacyi dla gminy. W końcu zabrał głos poseł Adam Potocki temi słowy:

„Panowie! I ja jestem posłem wybranym przez gminy wiejskie i mam sobie to za zaszczyt Lecz wyznać powinienem, że inaczéj rozumiem zadanie posła, aniżeli ci, którzy się tu imieniem gmin wiejskich odzywają.

„Gdybyśmy byli w czasach dawniejszych, kiedy kraj nasz był podzielony na panów i poddanych, to pojmowałbym, iżby tychże zastępcy stawali wyłącznie w ich interesach. Te czasy minęły, my tu mamy zarówno radzić nad dobrym wszystkich. Musimy przestrzegać, byśmy rozdziału nieistniejącego już prawnie w naszém społeczeństwie nie wprowadzili do tej świątyni, do któréj wstąpić powinniśmy byli z tém przekonaniem, że między nami niema różnicy. Jest głównym obowiąskiem każdego posła, zkądkolwiek on przychodzi, żeby się przejął myślą wyższą, interesem całego kraju, a nie interesem tego miejsca, téj wsi zkąd przychodzi. Posła stósunek jest do kraju całego. Może on czasem wprowadzić rzecz odnoszącą się do pojedyńczéj miejscowości, to jest nawet jego powinnością, ale gdy idzie o stanowienie praw, to niech nie zapomina, że powinien jako obywatel kraju całego występywać, tak przemawiać i głosować (Oklaski).

„Nim przyjdę do przedmiotu rozprawy teraźniejszéj, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na niektóre słowa w ciągu téj rozprawy wyrzeczone.

„Śmiem twierdzić że w całéj Europie nie ma kraju, gdzieby przypuszczoném być mogło to, co tutaj wyrzeczonem było.

„Ciężka odpowiedzialność i kara Boża spadnie na to prawodawstwo, pod którém tak monstrualna myśl rozsiewać się może, jak ta, którą poseł Szpunar wypowiedział.

„Poseł Szpunar uważa lasy za własność publiczną. Czy wiecie panowie co to jest?! To jest obalenie prawa własności, to jest obalenie tego co jest podwaliną wszystkich społeczeństw. Poseł ten sądzi, że on tu stanął w obronie interesu wsi swojéj, ja powiadam takie twierdzenia byłyby zgubą wsi, zgubą kraju całego. Jeżeli własność lasu, dlatego że nie jest w rękach tych, których włościanami nazywamy, chcą obalać, niech nie zapominają, że i posiadanie włościan podpada tym samym prawom. Jeżeli oni powstają naprzeciwko własności, pytam się co powiedzą, gdy komornicy z żądaniami do ich samych własności, także się odezwą? (oklaski).

„Zapewne! w pierwszych chwilach naszego życia politycznego, w tych chwilach, w ktorych po raz pierwszy zebrani jesteśmy, jako równi obywatele stanąwszy mamy stanowić o prawach, o uorganizowaniu całego kraju, nie dziwżeśmy ani jedni ani drudzy jeszcze do zadania naszego nie dojrzeli, zastarzałe wspomnienia i w jednych i w drugich odzywać się mogą, w jednych wspomnienia pańskości a w drugich poddaństwa. Ale panowie, jeżeli ten wzgląd słuszny dla tych którzy nieoświeceni, nie mogą rozróżnić cnót, zasad i powinności wolnego obywatela, jakże mamy spoglądać na takich, którzy wyżsi oświatą tu jako obrońcy jednéj strony, jednego interesu występują? W mojém, życiu sądzę, że dałem dowody, że umiem szanować duchowieństwo i religią, jednak z [illegible]tuję was, wy obrońcy namiętni ludu, pytam was na czém [illegible]era się wasza słuszność, na czém się dziesięciny, op[illegible] do kościoła, do cerkwi i całe mienie duchowieństwa opierają. Albo solidarność i prawo we wszystkiém, albo we wszystkiém niesprawiedliwość będzie przewodniczyć. Przechodzę do właściwego przedmiotu dyskusyi. Dopóki byli panowie i poddani, mogła być mowa z jednéj strony o łasce i z drugiéj strony o posłuszeństwie, o tym związku którego ideałem była patryarchalność. Nie podług zimnéj litery prawa, lecz podług serca i potrzeb jego, mogły się stosunki akształcić. Jeźliśmy już przeszli tę epokę, i jeżeli teraz prawnie stoimy na polu wolności obywatelskiéj, to nie może już być mowy o łasce i dobrodziejstwie, zostawmy te uczucia życiu prywatnemu. Naszą prawdą jest prawo i sprawiedliwość, a właśnie dla tego aby to prawo mogło być sprawiedliwe, sam monarcha chciał aby oprócz niego i każdemu z jego poddanych zostawiona była wolność nad prawem tém się zastanowić, i nad niém radzić. Pamiętajmy panowie przedewszystkiém, że zgromadziwszy się tutaj poprzysięgliśmy przedewszystkiém wierność prawom i sprawiedliwości. (Huczne oklaski).

„Słyszeliśmy zażalenia, słyszeliśmy skargi, słyszeliśmy przytoczone tu w tém miejscu krzywdy! Pytanie do kogo wy przychodzicie z temi skargami? Czy może myślicie, że my jesteśmy zgromadzeniem sędziów? że my będziemy rozsądzać sprawy? wszak każdy przemawiając tu do drugich, przemawia zarazem i do siebie, każdy z nas ma prawo tu głosować; my tu nie przemawiamy do trybunału, tu nie mogą być rosztrzygane krzywdy i zażalenia wasze. Nam trzeba się wznieść do téj wysokości i przejąć się przekonaniem, że tu nie trybunał, że wy nie sędziowie, aby wytaczać żałoby. My tu radzimy, tu niechaj każdy przykłada się głową, niechaj myśli i przyczynia się do wydania prawa, lub ustawy dobréj. To trzeba rozumieć, aby potém jak te krzywdy w skutku obrad sejmowych się nierozstrzygną, niepowiedziano: sejm nas zdradził. Sejm nie jest sądem, sejm nie jest do tego aby wchodził w słuszność téj lub owéj sprawy. Sejm nie jest egzekucyjną władzą, i do niego nie można się odezwać: „pójdź sejmie rozmierz pole i rozstrzygnij spór, usuń krzywdy téj lub owéj osobistości.“ Ale sejm stanowi prawa, on się zastanawia nad tém, coby było z korzyścią, z widocznem dobrem dla ogółu, dla powszechności. Kto więc nie wzniesie do się tego stanowiska, do téj wysokości, że on jest obywatelem posiadającym takie prawa, jak każdy inny, że tu nie przybył jako obrońca pojedyńczéj gminy ale jako poseł całego kraju, kto się nie wzniesie do tego przeświadczenia: ten, mówię, nie jest godzien zasiadać (oklaski) na tych ławach sejmowych. My zatém, panowie! mamy obowiązek tylko radzić, tu chodzi jedynie o ustanowienie prawa w téj kwestyi, a nie o egzekucyą jego, nie o sąd, i powtarzając co p. Ziemiałkowski tak dobitnie przedemną wypowiedział, twierdzę śmiało, że nie w jednéj chwili, nie w gorączkowym szale, dadzą się spisać wielkie, godne i zacne prawa, mogące przynieść prawdziwe dobro (oklaski).

„Nad niemi trzeba się głęboko zastanowić, trzeba wytrwałéj pracy, i trzeba wysłuchać wszystkich. Należy wniknąć dokładnie i wejść ściśle we wszystkie stosunki. Nie mogę więc jak tylko najsilniéj popierać wniosek uczyniony przez pana Ziemiałkowskiego, aby wraz z wiadomością wszystkich zdań w ciągu obrad naszych wyrażonych wnioski odesłane zostały do wydziału, który zbada nasze życzenia, stosunki, bliższe okoliczności i poszczególne prawa, a wtedy będzie w stanie przy najbliższém naszém zebraniu przedłożyć dojrzałą myśl i wskazać środki. Wtedy mu dopiero odpowiemy: z jego myśli to przyjmujemy, to zarzucamy. Jeszcze jedno słowo i już ostatnie. Wśród licznych głosów, które tu słyszałem, urosło we mnie tém silniéj to przekonanie, że pierwszą potrzebą jest, aby czynności tyczące się służebnictw, były najspieszniéj do ostatecznego doprowadzone rezultatu. Zgadzam się także i na to, że prócz czynności dotychczasowych komisyi, znaleść się mogą jeszcze i inne środki dla ułatwienia i przyspieszenia sprawy służebnictw. Uważam jednak, żebyśmy z głównym celem naszym się rozminęli, wstrzymując na teraz czynności władz obwodowych. Rozsądek wskazuje sam, że chcąc dopisać warunkom pośpiechu myśląc o lepszych środkach, dotychczasowych tamować nie powinniśmy; my wozu nie chcemy zatrzymywać, dla tego że się toczy powoli, ale przeciwnie choć zaprządz chcemy do niego nowe siły, dozwólmy niech na teraz toczy się wolnym krokiem.“ (Huczne, przeciągłe oklaski.)

W końcu izba przyjęła jednogłośnie wniosek posła Ziemiałkowskiego jako wszystkie inne w sobie zawierający, téj treści:

„Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie i uchwalenie wysokiéj izby przedłożył projekt:

1) do prawa, wedle którego wszystkie spory między włościanami z jednéj, a byłemi dziedzicami z drugiéj strony z dawnego stosunku poddańczego powstałe, nie mniéj spory z powodu odjęcia gruntów pochodzące, na końcu wszystkie sprawy służebnictw poddańczych tyczące się, przez sądy polubowne z włościan i dawnych dziedziców w równych częściach złożone, z wykluczeniem sądów zwykłych i władz rządowych, rozstrzygnięte być mają;

2) do prawa zaprowadzającego sądy pokoju w naszym kraju, przed któremi by wszelkie spory wytoczone być musiały, za nim by do sądów zwykłych wniesione być mogły;

3) do prawa gminnego i prawa hipotecznego dla posiadłości włościańskiéj;

4) do prawa przeprowadzającego w naszym kraiu równouprawnienie starozakonnych.“

Na wieczorném posiedzeniu tegoż sejmu galicyjskiego z dnia 24 kwietnia, przyszła pod obrady sprawa nietykalności posłów. Złożono wniosków trzy do laski marszałkowskiéj, mianowicie:

Aleksandra Dunina Borkowskiego: „Sejm uchwali nie-

tykalność i nieodpowiedzialność posłów;“ dra Bentkowskiego posła z Wieliczki: „Żaden poseł niemoże być odpowiedzialny prawom istniejącym za to wszystko, co w Izbie mówi i czyni ani w czasie trwających obrad sejmowych ani na przyszłość; Jędrzeja Sejdlera, posła z Biały dwa, „względem nieodpowiedzialności i niedotykalności (Unverantwortlichkeit und Unverletztbarkeit) posła sejmowego,“ zarazem: „względem publikowania obrad i uchwał sejmowych w gazetach bez przeszkody.“

Poseł Borkowski (z trybuny): „Nie widzę przyczyn rozwodzenia się nad popieraniem wniosku mojego, zasada o któréj mówię, ma tak powszechne uznanie, iż niema kraju konstytucyjnego, w którymby nie była przyjętą. Chodzi mi zatém więcéj o wskazanie przyczyny dla któréj postawiłem ten wniosek, niż o dowodzenie prawdziwości zasady.

„Pewny jestem, że każdy z nas będzie pełnił obowiązki swoje, bez względu na mogące wyniknąć ztąd następstwa. Kiedy jednak pomimo naszéj wewnętrznéj pewności, wymagają przyrzeczenia od nas, że pełnić będziemy nasze obowiązki ze sumiennością, „słusznie jest wymagać takżeod rządu zapewnienia naszéj nietykalności. Postawiłem w wniosku moim nagą zasadę, sądząc, że wydział krajowy określi więcéj szczegółowe jéj znaczenie.

„Przemilczeć nie mogę, iż nie chodzi mi tutaj tak o osobę jak o wolność myśli i zdania. Chciałbym zatém, aby nie tylko ci posłowie, którzy w czasie obrad sejmowych na sejmie przemawiają byli nietykalni, ale i ci, którzy po za Izbą zdania swoje będą rozpowszechniać.

„Uchwała tego wniosku przez wysoką Izbę zdaje mi się tém pilniejszą, ponieważ postępowanie rządu, przez świeże konfiskacye pism publicznych i dowolne prześladowanie wolności myślenia, daje nam powód nawet szczerość nam nadanych swobód konstytucyjnych pociągać w podejrzenie.“

Poseł Bentkowski: „Po tak znakomitym mówcy jak mój poprzednik, który do najcelniejszych téj Izby niezaprzeczenie należy, jest rzeczą bardzo trudną przemawiać: nie czyniłbym tego, gdyby między wnioskiem przez niego postawionym a moim nie zachodziła pewna różnica. Całą różnicę stanowi ściślejsze określenie w moim wniosku zawarte. Co do zasady i treści zgadzają się wnioski oba całkiem ze sobą. Bo to nie może być obojętną rzeczą, czy poseł teraz, dziś, czy za 6 miesięcy albo 6 lat późniéj a nawet w przeciągu obrad sejmowych nie będzie prawnie pociągany do odpowiedzialności. Gdyż mogłoby się stać, że będzie pociąganym po 6cioletnim upływie posłannictwa swojego, jeżeli to podobać się będzie rządowi. Dla tego sądziłem, że dodatek mój dziś i na przyszłość ma wielkie znaczenie, ma wielką doniosłość. Tyle co do usprawiedliwienia dodatku mego. Teraz co do zasady: Panowie! Jesteśmy przez N. Pana powołani do obradowania nad naglącemi kraju naszego potrzebami, w którym krom zmian i pomnożenia urzędów, nic nie zrobiono, a mianowicie nie zaprowadzono nawet pierwszéj podwaliny społecznéj, pierwszéj podwaliny każdego państwa, t. j. ustawy gminnéj, nie zaprowadzono gminy wolnéj, a przecież uskuteczniono nawet nasze wybory na podstawie ustawy gminnéj z r. 1849. Dziś więc jesteśmy reprezentantami kraju na podstawie ordynacyi gminnéj nie zaprowadzonéj u nas w życie, a jako tacy musimy poruszać sprawy nie pod jednym względem drażliwe. My chcemy i nie będziemy zbaczać z drogi legalnéj, ale i nie będziemy pobłażać a jako posłowie wytkniemy nie jedno uchybienie i nie jednę wadę istniejącą w kraju z powodu jego zaniedbania i wyjątkowego traktowania; poseł winien wynurzyć swe zdanie śmiało i otwarcie, winien rządowi i jego władzom wytknąć wszystkie usterki, jakich się kiedykolwiek dopuścił lub teraz jeszcze dopuszcza. Tego wymaga bowiem od nas, jak mam głębokie przekonanie, sam monarcha, inaczéj nie byłby powiedział, że chce wiedzieć i słyszeć w różnych sprawach nasze zdania, szczere i dojrzałe. Jeżeli zatém życzenie to monarchy nie ma pozostać martwém, i jeżeli ma się stać ciałem, wejść w życie i błogie przynieść owoce, trzeba mówić szczerze i otwarcie, boć tylko tą drogą zaufaniu jego odpowiemy, bo tylko tą drogą wypełnimy obowiązki włożone na nas jako na reprezentantów kraju naszego. Aleć panowie, nie jeden z nas chciałby otwarcie wyrzec swe przekonanie wewnętrzne, lęka się jednak dla tego, że ustawa krajowa nie wspomniała ani słówkiem o nieodpowiedzialności posła za to co w sejmie mówi i o czém rozprawia. Być może, iż ustawa rzeczona, uznała to za zbyteczne oznaczać nieodpowiedzialność osobnym paragrafem, być może, iż uznała to jakoby się samo przez się rozumiało. Poseł nie powinien pociąganym być do odpowiedzialności prawnie nigdy. Odpowiedzialność ta tkwi w sumieniu jego, w obec kraju, w obec narodu. Pojmując tak wysokie posłannictwo, pojmując tak wielkie obowiązki zeń wypływające, przekonywamy się, iż wniosek ten, nie był bez przyczyny podanym. Poznały to téż i inne sejmy prowincyonalne w państwie rakuskiém, powtórzyły podobnież zasadę tę w obliczu rządu, dając mu przytém wskazówkę, jak się na tę rzecz same zapatrują i jak się on na nią zapatrywać powinien. Uczyniły one dla tego, bo wiedziały, iż zasadę tę nie wszędzie i nie zawsze dotąd uwzględniono i uczciwie strzeżono. Panowie! Wiara i zaufanie, utrzymuje się i wzrasta ciągle przez szczere dotrzymywanie tego wszystkiego, co przyrzeczono i uroczyście zapewnionio. Jedno zboczenie z téj drogi, rodzi niedowierzanie i niszczy publiczne zaufanie. A zatém obowiązkiem posłów jest zawarować sobie niezawisłe stanowisko w obec rządu i w obec prawa! Godność wysokiéj Izby tego wymaga. Wysoka Izba winna to sama sobie! Dla tego, panowie! Będąc już nie dzisiejszym i mając wiele doświadczenia, sądzę, że nagląca potrzeba jest, aby wysoka Izba zasadę nieodpowiedzialności poselskiéj dziś uroczyście wyrzekła i przyjęła w téj formie i w tém stylizowaniu, jakie na stole wysokiéj Izby złożyłem i o którego przyjęcie konieczne i bezwarunkowe obecnie upraszam.“

Poseł Seidler: „Co do zasady nic więcéj powiedzieć nie mogę od mojego poprzednika. Ponieważ zaś wniosek mój sięga daléj, więc mnszę rozwinąć bardziéj moje zdanie. Żyjemy od lat kilku w stanie anormalnym. Monarchią austryacką opanował jakiś niespokój, niepewność; kredyt publiczny upadł, papiery nasze za granicą bez wartości. I każdy pyta: cóż z tego będzie? Podług mnie jest zadaniem dobrego lekarza, wyszukać najprzód chorobę na którą organizm cierpi, a wyszukawszy ją wyśledzić przyczynę téj choroby i obmyśleć środki do jéj uleczenia.

„Badając przyczynę téj choroby, będziemy musieli zbadać system dotychczasowego rządzenia się i niezawodnie przy tém znajdziemy i środki do wyleczenia téj choroby. Zbadać tę przyczynę, jest to praca ciężka i nie jeden może się usunie, obawiając się, że za wypowiedzenie swego zdania przy roztrząśnieniu systemu dotychczasowego, do odpowiedzialności będzie pociągniętym. Więc wolność mówienia w téj izbie jest potrzebą niezbędną, a nieodpowiedzialność posła jest podług mego zdania absolutną potrzebą. Nie dla tego, że jestem urzędnikiem, i żebym się sam obawiał; przez lat 50 przechodziłem różne koleje i tyle się nauczyłem, że jestem pewnym swego języka; ale nie jestem pewny, czy wszyscy mówiąc publicznie, słowa swoje zawsze potrafią kłaść na szalę rozwagi. Ogranicza nas kodeks karny i § 300 tegoż kodeksu, który jest dość elastyczny (oklaski). Jednakże do zbrodni potrzebną jest zła wola; nie przypuszczam i nie mogę przypuszczać, aby kto tutaj miał złą wolą. Wszyscy chcemy postępować na drodze legalnéj wskazanéj nam dyplomem 20 października. Środków gwałtownych do osiągnienia celu nikt nie chce; t. j. środków rewolucyjnych. Cel mamy wszyscy ten sam, t. j. dobro kraju, i względnie monarchii austryackiéj. Możemy różnić się co do środków, ale cel zostaje zawsze ten sam. Więc choć kryteryum zbrodni, zła wola, nie zostanie odkryte, jednak poseł do odpowiedzialności może być pociągnięty, osądzonym być wprawdzie nie może, ale chociaż wola nie zostanie dowieedzioną, poseł był odpowiedzialnym. Podług mego zdania nie jest to jednak dosyć. Nie odpowiada to panowie godności izby, z którą N. Pan władzę ustawodawczą dzielić chce, aby w razie zbrodni lub przestępstwa poseł z grona naszego do odpowiedzialności został pociągniętym. Drugą częścią mego wniosku jest niatykalność posła, wyjąwszy jedynie tego wypadku gdzie na gorącym uczynku odkrytym zostanie. Wtenczas bowiem w. izba nie może mieć prawa, w jego wystąpić obronie. Mojém zdaniem jest więc, aby w innym razie za zbrodnie lub występki poseł za wiedzą tylko izby do odpowiedzialności był wezwany (oklaski).

Trzeci oddział mego wniosku jest w połączeniu z temi myślami: nie pozwalam sobie przypuszczać, aby ktoś w téj wysokiéj izbie występował z mową dla uzyskania poklasku z galeryi, nasze działanie jest za ważne, ażeby nam poklaskiwanie za sąd służyło; jeśli ktoś w téj sali przemawia, ma przemawiać w duchu kraju, w duchu dobra ogólnego; o tém o czém tu rozprawy się prowadzą, kraj cały i wyborcy nie mogą się inaczéj dowiedzieć jak tylko przez gazety, dla tege wnoszę, żeby i gazety, które donoszą o rozprawach naszych pod żadnym względem wzbronione nie były (oklaski).

Poseł Rogawski: „Wedle oktrojowanéj konstytucyi z dnia 4 marca 1849 r. brzmi:

„§ 62. Żaden członek sejmu nie może być po za sejmem za zdania na sesyach wyrażone do odpowiedzialności pociąganym, ani téż sądownie ściganym.

„§ 63. Członek sejmu przez cały przeciąg trwania onegoż, tylko za zezwoleniem izby, do któréj należy, uwięzionym albo ściganym być może, wyjąwszy pochwycenia na gorącym uczynku.“

Oto jest projekt, jaki przedstawia wydział specyalny do potwierdzenia izby sejmowéj.

Poseł Skorupka: „Oceniając główne powody wniosku specyalnego wydziału, zdaje mi się, że główny powód był pominiony; jestem za nieodpowiedzialnością posłów, nie z interesu osobistego, lecz z interesu ogólnego. Mam przekonanie, że życie konstytucyjne istnieć nie może bez prawa nieodpowiedzialności posłów. Ja nie mam tyle na względzie osobistość posłów, boć nie wątpię, że każden z nas przyrzekłszy objawienie prawdy, nie cofnie się przed poświęceniem a nawet i przed męczeństwem, tu chodzi o bespieczeństwo całego systemu. Albowiem gdyby władze rządowe aresztowały posłów, mogłyby uchwałę sejmu na swoję korzyść zakierować. Dajmy na to, wniósł rząd wniosek do sejmu, i wiedział, że małą większość przeciw wnioskowi znalazłby w izbie. Przez przytrzymanie trzech lub czterech posłów izby z rana, gdyby tylko i na 24 godzin, już uzyskaćby mógł większość w izbie za wnioskiem swoim. Z tego powodu popieram przyjęcie wniosku do prawa o odpowiedzialności i nietykalności posłów.“

Poseł Trzeszczakowski: „My posłowe hromad selskich poperajemo wnesenije naszych poperedników, i my choczemo wolno i jawno izjawyty naszu myśl. Dowho usta naszi buły zamkneni, mizeru gazetu ne wolno nam bulo pysaty i czytaty, i od nedawna jak worona teper krakaty możemo. Każda storona maje swoj sposob wyrażanija sia, no pewno że, szczo sia kasaje sobrannoj tu dostojnoj komnaty, ne sumniwaju sia, szczo każdyj poseł ne chocze ani dostojnu komnatu, ani pojedynczoho czlena urazyty na koły meże 12 apostołamy był Juda Iskariota, dla czoho ne można by spodiwaty sia meże mamy najty kotoroho. Ja choczu znaty, jak dałeko maje sia posuwaty taja neodwyczalnist, aby ne można torchnuty sia na światuju wiru abo cześt jakohos deputowanoho; proszu kaz ty tomu toczno jak dałeko majem sia dopustyty toi neodwiczatelnosty. Skończywjem.“

Poseł Zyblikiewicz: „Mam zrobić uwagę co do projektu podanego, że członek sejmu poszukiwanym b nie może. Stoi tam wyraźnie sądownie, a więc policyj poszukiwanym być może, ponieważ sąd a policya są in natury. Sądzę nawet, że nie tyle jest się czego obaw poszukiwania sądowego, jak policyjnego, dla członka sej Wiadomo co się obecnie dzieje w Krakowie w skutek policyjn rozporządzeń, do woli jak się podoba, chwytają mieszkańc akademików, młodzież, aresztują, pędzą z miasta na wszyst cztery strony świata.

„A w téj chwili kiedy obradujemy, młodzież krakow za dekretami policyjnemi pędzona jedna na miejsce swe urodzenia, drugim i tam nie wolno, trzecim każą iść granicę, do Wiednia, innym którzy chcą udać się do L wa na naukę, nie pozwalają. Tak samo dziać się moż posłami. Jeżeli sąd nie znajdzie przyczyny prawnéj pr trzymania posła, jak łatwo udać się do policyi?

„Z tych powodów wnoszę poprawkę do wniosku, aż wyraz „sądownie“ opuścić, a natomiast postawić:

„Członek sejmu nie może być poszukiwany.“

„Więc w §. 1 wyraz: „sądownie“, opuścić.

„W drugim § znachodzę znowu wyraz „sądownie“, k także należy opuścić.

„Zalecając moję poprawkę, odpowiadam panu pos Trzeszczakowskiemu na jego pytanie, czy kto w izbie targnie się na religią lub cześć jakiegoś członka, że m szałek przestrzega porządku, tak jak i w innych parlam tach się dzieje, i nasza ustawa nadaje tę władzę mars kowi. Co się w izbie stanie, to juryzdykcya nad tém na do marszałka. Idzie tu o odpowiedzialność po za obr sejmu, przed władzami. Skończyłem.“

Poseł Rogawski: „Jako sprawozdawca zgadzam zupełnie z poprawką krakowskiego posła p. Zyblikiew na opuszczenie wyrazu „sądownie“, tak w pierwszym w drugim §. Jeżeli panowie pozwolą, to przeczytam, a tém punkt po punkcie będziemy głosować (czyta).

„Prześwietna izba raczy uchwalić i podać pod naj szą sankcyą następującą ustawę:

§ 1. Członek sejmu nie może być za swoje czyn czy to w sejmie czy w wydziale sejmowym sądownie po kiwanym ani w jakikolwiek sposób do odpowiedzial pociąganym.

§ 2. Członek sejmu nie może być od dnia, w k ogłoszone zostanie zwołanie sejmu, przez cały przeciąg siedzeń bez wyraźnego przyzwolenia sejmu sądownie po kiwanym ani aresztowanym, wyjąwszy w razie schwyt na gorącym uczynku.

§ 3. Sejmowi przysłuża prawo zażądać uwoln członka uwięzionego.

§ 4. Swobodne ogłaszanie czynności sejmowych za mocą druku i innych środków rozpowszechnienia jest zwolone, dla tego przesyłający drukarz, wydawca i nak nie mogą być pociągani do odpowiedzialności, ani t rani zaborem pisma.“

Wniosek ten izba przyjęła jednogłośnie. Nast przyjęto jednogłośnie wniosek, ażeby dać wydziałowi k wemu upoważnienie do tymczasowego przybrania urz ków pomocniczych i kancelaryjnych w miarę potrzeby, wnież do opędzenia z funduszów krajowych wszelkich datków na wynagrodzenie wspomnionych urzędników inne potrzeby wydziału krajowego. Sejm zastrzega jednak stanowcze uchwalenie stałego etatu urzędników działu.

Poseł Dietl (z mównicy): „Złożonym został do marszałkowskiéj następujący wniosek podpisany przez ktora wszechnicy Jagiellońskiéj, tudzież przezemnie i m szanownych kolegów: pana Zygmunta Helcla, pana W głowskiego i Leona hr. Skorupkę: (czyta).

„Izba poselska uchwalić raczy:

1. Ażeby od następującego roku szkólnego t. j. o r. b. język polski we wszystkich trzech wydziałach kich uniwersytetu krakowskiego i we wszystkich przed tach bez wyjątku był zaprowadzonym.

2. Ażeby, dopóki ta uchwała sejmowa nieotrzyma wyższéj sankcyi, wszyscy profesorowie dokładnie po umiejący, według postanowienia Najjaśn. Pana z dnia tego 1861 zostali.

3. Ażeby reskrypt w ministeryum stanu z dnia tego 1861, zarządzający zaprowadzenie języka polskie wykładach uniwersytetu krakowskiego, w dziennikach stwa i rządowych ogłoszony został.

4. Uskutecznienie tych uchwał sejmowych, poleca wydziałowi sejmowemu.“

„Jako referent i wnioskodawca winieniem panom niejakie wyjaśnienie. Najj. Pan swym listem odręczn dnia 20 października 1860 nakazał, aby mu minister przedłożył projekt do ustawy dotyczącéj języka wykład go w uniwersytecie Jagiellońskim.

„Powołana w tym celu do Wiednia komisya, złożo rektora uniwersytetu i czterech profesorów, zważywszy śle tę rzecz, przedłożyła po długich obradach jednogł myśl swoję i orzekła, aby w uniwersytecie krakowskim wszystkich wydziałach świeckich i we wszystkich przed tach, język polski był wykładowym. Popierała komis zdanie głównie na zasadach dydaktycznych, wychodziła z téj najwyższéj zasady dydaktycznéj, iż nauki w ty zyku powinny być udzielanie, który jest dla uczniów zrozumialszym. Nie ulega to żadnéj wątpliwości, iż polski uczniom akademii krakowskiéj jest najzrozumials Wykazała się niejaka właściwość i odrębność młod krakowskiéj, która w życiu swém prywatném używa cznie języka polskiego jako ojczystego, gdy przeciw wielu innych krajach koronnych młodzież włada dwom zykami, językiem ludowym i niemieckim, który się st drugim ojczystym. Téj dwoistości nasza młodzież ni ona wyłącznie używa języka polskiego; wychodząc ze s już o języku niemieckim nic nie wie. Ztąd wypływa młodziż nie posiada języka niemieckiego, albowiem z

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 115.

Niedziela dnia 19 maja 1861.

…a go tylko z gramatyki i szkoły, a wykształcić go nie …ała, bo go nie miała w używaniu. Opierała komisya …e orzeczenia głównie także na tym smutnym fakcie, że …dzież akademicka w ciągu i po ukończeniu nauk ani …ystym swym ani żadnym innym językiem dokładnie nie …da, i nie mogła się ani wysłowić, ani też poprawnie …pisać; ich wypracowania piśmienne musiały częstokroć …poprawiane aby były zrozumianemi.

„Bądź co bądź, panowie! jestto smutnym objawem …chowania publicznego. Najmniejsze żądanie jakie mieć …emy do zarządu oświaty publicznéj, jest, aby Polak u… …ł po polsku. Opierała daléj komisya znawców orzeczeń swoje, na szczytnych i chlubnych skutkach wykładów …skich, porównywała epokę wykładów polskich przed …iem 1853, z epoką wykładów niemieckich po 1854 …u. Przed rokiem 1854 pokazało się, że w epoce wy…adów polskich postępy były najświetniejsze tak co do …nych jak i co do pisemnych egzaminów; po roku 1854 …ciągu wykładów niemieckich rzecz przeciwnie się obró… …. Komisya opierała się na tém, że kiedy martwy język …ński, językowi ojczystemu miejsca ustąpił, nauki olbrzymi …stęp zrobiły, jak to dzisiaj widzieć można tam, gdzie je… …ojczysty jest językiem wykładowym n. p. we Francyi, …glii, Niemczech, Szwecyi, Norwegii, Holandyi i t. d. Te …y główne przyczyny, które spowodowały komisyą znaw… …język polski za wykładowy uznać. Do tych przyczyn …łączył jeszcze sam pan minister stanu powód polityczny …wołując się do ustępu traktatu wiedeńskiego następującéj …ogóle treści: „Zabespiecza się byt uniwersytetu Jagiel…skiego dla tego, aby wykłady w języku ojczystym podały …osobność do kształcenia się młodzieży z ościennych kra… …polskich, z nauki.“ Z tych powodów komisya obsta… …a za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich …działach uniwersytetu i we wszystkich przedmiotach. Nie …ć na tém, że komisya znawców uznała potrzebę konie… …a zaprowadzić język polski, ale wykazała zarazem, iż …ma do zaprowadzenia tego trudności ani przeszkód, od…ując się do literatury, która już przed 3 wiekami tyle …iele wyżéj stała od innych, i okazała się tak udosko…oną, że podołać mogła już wtenczas wszystkim wymaga… …; odwołała się do téj epoki, w któréj język polski był …kładowym; wykazując giętkość, obfitość terminologii pol…éj, i podziwienia godną jéj wyrazistość; wykazała także …misya, iż nie brakuje zdolnych a nawet znakomitych lu… …, w każdéj chwili w języku polskim wykładać gotowych.

„Tym sposobem wykazała komisya potrzebę zaprowa… …nia języka polskiego, że żadnéj trudności nie ma w za…wadzeniu tegoż.

„Pomimo to reskrypt ministeryalny z dnia 13 lutego …o częściowo żądania zadowolnił, albowiem tylko w wy…dle filozoficznym i lekarskim zaprowadzono język polski, …prawniczym zaś wydziale został język niemiecki jako …kładowy, mianowicie: prawo karne, cywilne, handlowe, …cz tego wszystkie kolegia publiczne mają być wykłada… …w języku niemieckim. Nie potrzebuję tego udowadniać, …zachodzi w tém sprzeczność co do zasady dydaktycznéj, …owiem język polski w wykładach dla uczących się jest …zumialszym od niemieckiego lub nie, jeżeli jest zrozu… …alszym, wszystko w polskim języku wykładaném być po… …no, jeżeli nie, tedy wszystko w niemieckim.

„Bo celem szkoły być musi równe wykształcenie w ka… …ym przedmiocie naukowym. Tym sposobem zaprowadził …d prawdziwą mozaikę. Mozaika w wykładach naukowych …t wieżą babilońską, a wiemy jakie skutki były wieży ba… …ońskiéj: nieporozumienie i wstrzymanie dalszéj budowy. …a tego żądaniem uniwersytetu być musi, aby obstawał za …prowadzeniem języka polskiego we wszystkich wykładach …ukowych. Nie rozwodzę się nareszcie nad organicznym …iązkiem różnych przedmiotów téj saméj nauki, bo każdy …wo pojmie, iż niepodobna wykładać jeden przedmiot téj …néj nauki w języku polskim, a drugi w niemieckim. W …n samym reskrypcie postanowiono, że na przyszłość …inftighin) w skutek szczegółowego postanowienia Najj. …na, wszyscy profesorowie i ci nawet, co mają wykładać …niemiecku, umieć powinni po polsku, w celu ażeby u… …iom mniéj rozumiejącym po niemiecku, udzielać mogli …minologią polską. Przyjęliśmy z wdzięcznością to posta… …wienie, bo mieliśmy nadzieję iż uniwersytet Jagielloński …czyści się z cudzych żywiołów i stanie się kiedyś instytu… …ą narodową.

„Pomimo tego najwyższego postanowienia, doszedł nas …skrypt ministeryalny z d. 4 kwietnia, który orzeka: Pro…orowie obowiązani do wykładania po niemiecku, a nieu… …ejący po polsku, i nadal pozostać mają na swoich posa… …ch w uniwersytecie krakowskim. Ten reskrypt sprzeci… …a się najwyższemu postanowieniu; opiera się głównie na …wku „künftighin“ co jest atoli tłumaczenie mylne, bo …yszłość zaczyna się od téj chwili od któréj nowa orga… …acya względem języka wykładowego rozpoczętą została. …ało ono wejść w życie z początkiem tegoletniego kursu, …zatém „künftighin“ odnosi się do tego półrocza, bo inne …maczenie udaremniłoby to najwyższe postanowienie i zmie… …oby je w iluzyą, gdyby profesor nieumiejący po polsku, …do 50 lat miał zalegać katedrę. Z tych powodów uni… …ersytet musi obstawać za tém, aby niemieccy profesoro… …e, którzy nie umieją po polsku, zastąpieni zostali przez …aków.

„Daléj uderzającą jest rzeczą, że reskrypt cesarski je… …cze w żadnym dzienniku rządowym ogłoszonym nie zo… …ał. Nie można przypuszczać, ażeby rząd tego się wsty… …ił, bał lub też chciał zwinąć, jak już raz cofnął ale nie …żemy tego sobie także wytłómaczyć, więc uniwersytet …akowski domaga się, aby postanowienie to było urzędo… …nie ogłoszone.

„Podług § 18 statutów krajowych sprawy szkolne wa… …széj opiece, panowie, zostały poruczone. Chodzi więc o to, ażebyście tę opiekę rozszerzyli, od szkół wiejskich do najwyższych zakładów.

„Bo czujecie, panowie, to dobrze, że przyszłość nasza zależy od kierunku, jaki wychowaniu publicznemu nadacie. Uniwersytet zaś krakowski, zasługuje osobliwie na waszę uwagę, jestto ostatni zabytek świetnéj waszéj przeszłości, z którą przechodził wszystkie koleje, od początku do potęgi, z któréj pochodził, z którą się łączył i z którą razem upadł!

„Jego historya jest waszą historyą, a jego wielkość waszą będzie wielkością. (Huczne oklaski.)

„Zaprowadzając w nim język polski, ułatwicie pojmowanie udzielonéj nauki, podźwignięcie oświatę krajową i nadacie téj wysokiéj szkole piętno instytucyi narodowéj, która jak zwykle była, tak zawsze będzie najsilniejszą opoką narodowości waszéj. Po rozważeniu tych powodów, komisya specyalna przekłaka wysokiéj izbie następujący wniosek.“ (Czyta raz jeszcze wniosek.)

Poseł Skorupka: „Zacny mój przyjaciel, szanowny profesor Dieti, umotywował swój wniosek w sposób tak loiczny, dydaktyczny i poczciwy, że ja już nic więcéj nie mam dodać, tylko się z nim łączę. Jeżeli dodaję słów kilka, czynię to jedynie dla tego, żeby do tego wniosku dać poprawkę a raczéj przyczynę.

„Kwestya uniwersytetu Jagiellońskiego jest ważną i obchodząca nas wszystkich, albowiem od czasów dawnych swobód jestto kwestya pierwsza, która nam może posłużyć za kamień probierczy, czy ustawy nowe są martwą literą czy nie, czy mamy konstytucyą czy nie, czy jesteśmy pod mocą prawa, czy też, jak dawniéj, pod prawem przemocy.

„Nieszczęścia, które spadły na państwo austryackie w ostatnich latach, doprowadziły rząd do tego przekonania, że jedyną podwaliną monarchii jest wzajemne zaufanie między rządzącymi, a rządzonymi. Z tego przekonania wyszły ustawy tamto i tegoroczne, mając uczynić koniec dawnemu despotyzmowi biurokratyczno policyjnemu, roztorować nowe życie i pogodzić potrzeby ludu płynące z ducha czasu z interesami państwa; atoli dotychczas jeszcze ustawy te nie chcą się przyjmować. I pytam się: czyja w tém wina? oto ciągle jeszcze szukać jéj należy w téj mgle biurokratyczno bachowskiéj, w tym kołtunie zgubnym dla monarchii, który upatruje swój upadek w swobodach zbawiennych dla ludu i dla państwa, który każdy kwiat nadziei rozkwitający z łaski monarchy, zamienia dla nas w kwiat goryczy i rozczarowania.

„Dowodem tego najlepszym jest uniwersytet Jagielloński w Krakowie, dotąd bowiem pomimo ustaw i uroczystych przyrzeczeń wszystko tam pozostaje w dawnéj prawie normie, a przychylne rozporządzenia względem języka zdające się istnieć dla Europy nie dla nas, jeszcze do nas nie doszły a już tajemnemi lub dodatkowemi instrukcyami zwalcne; profesorowie Niemcy, na prędce zgromadzeni przez ministra Bacha nie znając ni kraju ni uczniów, przemawiają do nich z katedr językiem zrozumiałym nad brzegami Renu ale nie nad brzegami Wisły, a nie mając innéj spójni z uczniami prócz wzajemnego wstrętu, bez przywiązania dla kraju, dla uniwersytetu i naszéj młodzieży, obsypują ministeryum nieprzyjaznemi raportami, a gazety niemieckie korespondencyami, oczerniającemi naród, kraj i uniwersytet! Tymczasem profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego polscy utrzymują się tylko z trudnością na tém śliskiem stanowisku, jakie im sprawia nienawiść niemieckich kolegów z jednéj strony, a z drugiéj wziętość i przychylność uczniów lgnących do nich współczuciem i miłością, bo współczucie takie, miłość taka poczytywana gdzieindziéj za największą zasługę nauczyciela, staje się przedmiotem podejrzliwości i podejrzenia ze strony nieprzychylnego stronnictwa, upatrującego w tych symptomatach upokorzenie dla siebie, opór stawiany wtargającéj się gwałtownie germanizacyi. Złe wyrastające ztąd dla polskich profesorów i nauczycieli nie jest na wiatr rzuconém twierdzeniem. Wszak nie dawno jeszcze nauczyciel z gimnazyum pan Sawczyński, o którym słyszałem sam wypowiedziane w ministeryum zdanie, że należy do liczby najzdolniejszych, przeniesionym został z Krakowa bez sądu i odwołania, bez względu na prośby uczniów i przedstawienia obywateli, choć przeciw niemu żadnego zarzutu nie sformułowano, a sumienie publiczne osądziło, że tylko fałszywe doniesienia lub miłość, którą uzyskał u uczniów, mogła na niego ściągnąć tę klęskę. Podobnież bez sądu i apelacyi, bez umotywowania nawet przyczyny lub przewinienia, oddalają, internują i aresztem karzą, uczniów szkół i uniwersytetu, nie władze uniwersyteckie lub sądowe ale władza policyjna, będąca zarazem oskarżycielem i sędzią, wyrokująca arbitralnie i ostatecznie. Stan taki mógłby tylko wtenczas znaleść chwilowe wytłómaczenie, gdyby ogłoszeniem najwyższém, kraj stał pod prawami wyjątkowemi. Lecz dopóki takie ogłoszenie nie nastąpi, z całą energią pogwałconego prawa, zaprotestować muszę przeciw zaprowadzeniu u nas prawa podejrzanych, prawa, nadużyciami krwawemi rewolucyi francuskiéj, w historyi cywilizacyi, infamią napiętnowanego. Odbieram codziennie, mam nawet przy sobie listy z Krakowa podpisane przez obywateli najzacniejszych, najumiarkowańszych i najznaczniejszych, donoszące nam, że przy dzisiejszym stanie despotyzmu policyjnego, byt naszéj matki duchowéj, alma mater, akademii Jagiellońskiéj, zagrożony jest, a upadek jéj może zawczasu przygotowany. Jeżeli stan dzisiejszy potrwa dłużéj, doczekamy się może tego, że w gmachu uniwersyteckim nie ujrzemy więcéj ani profesora polskiego, ani polskiego ucznia, a dyrektor policyi objąwszy najwyższą władzę akademicką, wpisze do kodeksu statystyczno policyjnego monarchii ten przyczynek, że w państwie austryackiém istnieje jedno tylko miasto tak upośledzone, że w niém można postępować z pominięciem wszelkich ustaw i wszelkiego prawa, a tém miastem jest Kraków, dawna stolica Jagiellonów, tylokrotnie spokrewnionych z domem w państwie austryackiém panującym.“

M. Pan raczył nadać sekretarzowi rejencyjnemu, radzcy obrachunkowemu Nicolowi w Frankfurcie nad Odrą przy wystąpieniu z służby tytuł tajnego radzcy obrachunkowego.

Berlin, 17 maja. Wczoraj odbyła się w sali konferencyjnéj dwugodzinna sesya ministeryalna pod prezydencyą ks. Hohenzollern i w obecności księcia następcy tronu. Po ukończeniu sesyi udali się hr. Hohenzollern i minister Auerswald do zamku, gdzie dłuższy czas z królem pracowali.

— Załoga wojskowa tutejszego miasta odbywa prawie codziennie już to porady już to większe ćwiczenia polowe, na których król z wielu książętami i jenerałami często jest obecnym.

— Obiedwie izby sejmowe miały wczoraj posiedzenie plenarne. Izba poselska jeszcze raz się dziś zebrała i odroczyła się aż do wtorku po Zielonych Świątkach. Członków izby panów zaprosi marszałek na posiedzenie po świętach osobném pismem.

— Komisya publicznego wychowania izby poselskiéj uchwaliła zalecić, ażeby izba nad wnioskiem Bentkowskiego tyczącym się uszszuplania Polakom praw służących ich językowi ojczystemu przeszła do porządku dziennego zarazem wynurzając nadzieję, że kwestya urzędowego używania języka polskiego zostanie zrewidowaną i na drodze prawnéj uregulowaną.

Chełmno, 14 maja. O wiadomej sprawie ks. Baczyńskiego pisze Nadwiślanin: „O. Baczyński przybywa sam jeden do Chełmży, do miasteczka, w którém przed kilku laty przez tydzień przeszło odprawiał z współzakonnikami misyą, gdzie go więc każde dziecko zna osobiście, gdzie go zna burmistrz miejscowy z nazwiska, osoby i błogiéj pasterskiéj pracy. Od niedzieli do czwartku miewa przybyły co wieczór nauki publiczne w kościele parafialnym, mieszka u proboszcza, z proboszczem do kościoła chodzi i przy nim prawi. Godzina wieczorna nie pozwala ludowi dalszych okolic przybywać na nauki, sami parafianie zatem tylko licznie kościół zapełniają, bo i nabożeństwo samo i słowa ulubionego kaznodziei przypadają im do serca. Wszystko odbywa się jak najspokojniéj, nie ma źdźbła poszlaki jakichkolwiek starć lub porożnień, bo z namaszczeniem i skruchą w sercu każdy wychodzi z kościoła, by z gorącą intencyą modlitwy i wejścia w samego siebie, z wytężonym wzrokiem duszy na stawiane mu przed oczy wzory z żywota Matki Zbawiciela, na któréj chwałę nabożeństwo przeznaczone, przybyć nazajutrz. W tém, w imieniu powiatowego landrata, zapozywa żandarm, przybywszy bez piśmiennego nawet upoważnienia do mieszkania proboszcza, śpiącego jeszcze misyonarza, aby się rano o 5 godzinie stawił na biuro policyi. Proboszcz miejscowy na próżno dopytuje się o powody, na próżno ręczy i chce się porozumieć z landratem. Z przybyłego misyonarza spisują protokół, słuchają spokojnie oświadczenia burmistrza miejscowego że zna jak najlepiéj ojca Baczyńskiego i oświadczają w końcu, iż misyonarz w Chełmży pozostać nie może, nauk zaprzestać musi i do Torunia zamówioną natychmiast pocztą w towarzystwie uzbrojonego żandarma odjeżdżać ma. Jak postanowiono, tak wykonano, nie pozwoliwszy nawet wydalonemu zabrać rzeczy swoich ze sobą, tak iż bez grosza, bez kapelusza, w jezuickiéj pijusce wywiezionym został, wyjednawszy sobie li usilnemi prozbami pozwolenie do odprawienia mszy św. w Toruniu. W Toruniu zawożą go do dziekana, zostawiają przy nim żandarma, z którym znowu o pozwolenie udania się do kościoła targować się ojcu trzeba, aż nareszcie przybywa landrat, wysławszy 60 żołnierzy z ostremi ładunkami do modlącéj się Chełmży i oświadcza ks. Baczyńskiemu, iż bez wszystkiego może jechać, gdzie mu się podoba, byle do Chełmży nie wracał. Oto przebieg sprawy, która bardzo tu umysły zaprząta i niepokoi. Opisaliśmy rzecz według opowiadania ojca Baczyńskiego, który przez Chełmno do Pelplina prawie z gołą głową, bo tylko w pijusce, w zeszły piątek przejeżdżał. Czytaliśmy potem referaty pism niemieckich, każde z nich tak samo rzecz przedstawia, każdemu postępowanie to nie jasne. To tylko chyba jeszcze z pism niemieckich dodaćby należało, iż landrat działał podobno z polecenia rejencyi. Widoczna zatém, że publiczność sprawy téj nie rozumie i dla tajemniczości i zagadkówości powodów rozumieć nie może. Niejasność taka rodzi rozdrażnienie i niepokój, który tém snadniéj powstać musiał, skoro obok jednéj druga się pojawiła zagadka, tj. wysłanie wojska do Chełmży. Potrzeba wyjaśnienia téj sprawy i wykazania powodów, oraz wskazania na obowiązujące prawne przepisy jest tak oczywistą, że właśnie dla uspokojenia umysłów, dla przywrócenia zgody i spokoju żądamy publicznie urzędowego wyjaśnienia, gdyż o spokojność bardziéj nam chodzi i chodzić musi aniżeli o komukolwiek innemu. Nie jasném zaś jest nam dotąd, na jakim fundamencie można wydalać z miasta człowieka, który naczelnikowi miejscowéj policyi z osoby znany, który ma pewien wyraźny i wzniosły cel, dla którego w mieście przebywa, a przytém przez wyższą przynależną władzę do zatrudnienia, jakiemu się oddaje, upoważniony.

„Któreś z pism niemieckich powiada, że Baczyński niemiał policyjnego pozwolenia do odprawienia nabożeństwa i dla tego wydalonym został. Powód taki niema podstawy, gdyż ile nam wiadomo, nie masz w Prusiech prawa, któreby podobny nakładało obowiązek. Owszem samodzielność kościoła, konstytucyą zagwarantowana, oddała takie spra-

wy kościołowi samemu, a O. Baczyński upoważnienie władzy parafialnéj i dyecezyalnéj in optima forma i de facto posiadał. Ktoś inny domyśla się, że go wydalono dla braku legitymacyi. Ile znamy policyjne przepisy, nie było mu tego potrzeba, boć mieszka w granicach państwa pruskiego od dawna, a nadto władzy policyjnéj osobiście znany. Daléj gdyby go dla braku legitymacyi wydalono, należało go opatrzyć w kartę przymusową (Zwangspass oder Reiseroute) i do pewnego miejsca, pewną drogą i w ściśle wyznaczonym czasie dyrygować. To się nie stało, owszem pozwolono mu jechać gdzie mu się podoba, zabraniając jedynie powrotu do Chełmży. Domysł, iż dla treści swych nauk i wykroczenia przeciw prawom karnym ściągnął na siebie takie następstwa, jest mylnym, gdyż w takim razie trzeba było rozpocząć śledztwo, oddać sprawę prokuratoryi i sądom, a tu nawet w materyą tę wcale nie wchodzono. Tak przynajmniéj powiada O. Baczyński, a o prawdziwości słów jego jesteśmy przekonani. Trzeba więc rzecz tak uważać, jak O. Baczyński z ust landrata ja powziął, t. j. że to był środek prewencyjny, ostrożność, aby nabożeństwo nie stało się przyczyną zaburzenia. Obawy takiéj my nie podzielamy, a według zaczerpniętych wiadomości nawet nie pojmujemy. W Chełmży była spokojność wzorowa i dopiero wydalenie misyonarza narobiło zadziwienia, domysłów, nieukotentowania. Krok ten wywołał więc to, czemu miał zapobiegać, jak tego najoczywistszym dowodem wysłanie wojska, lubo i tego nie pojmowano potrzeby. Bądź co bądź, sprawa ta nie jasna i dla tego niepokojąca i wymaga jak najprędszego wyjaśnienia, a może i usprawiedliwienia."

FRANCYA.

Paryż, 14 maja. Niektóre dzienniki wiarogodne twierdzą, wbrew systematycznym zaprzeczaniom półurzędowych pism paryskich, że nietylko, jak od dawna mówiono, toczą się ciągle układy między Paryżem i Turynem o rozwiązanie sprawy rzymskiéj i uznanie królestwa włoskiego, lecz że nawet układy te wkrótce pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Rząd włoski zobowiąże się do szanowania granic teraźniéjszego państwa papieskiego, niedozwalając żadnego ich pogwałcenia, Francya zaś odwoła wojsko swoje z Rzymu, częścią natychmiast, częścią téż w naprzód naznaczonym terminie, o czém dwór papieski zawiadomionym zostanie zawczasu; przy tém naturalnie uroczyście przez gabinet tuileryjski uznanym zostanie tytuł królestwa włoskiego.

— Jenerał Beaufort d'Hautpoul opuści Syryą temi dniami i ma się sam udać do Stambułu, wojsko zaś jego umieszczoném zostanie na statkach i przewiezione w Bejrucie pod kierunkiem jenerała Moppart.

— Pośrednictwo francusko angielskie w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, o którém na prawdę przemyśliwano w Tuileryach, nie przyjdzie do skutku, jak już wspomnieliśmy, dla tego, że rzeczypospolite amerykańskie nie życzą sobie bynajmniéj, aby się gabinety monarchiczne do ich spraw mięszały, a gabinet londyński dopiero wtenczas nakłonić by się dał do jakiegokolwiek działania dyplomatycznego w téj sprawie, gdyby wyraźnie od stron interesowanych odebrał wezwanie. Wszakże w Anglii myślą o stósowniejszém pośrednictwie, nie na drodze dyplomatycznéj lecz prywatnéj; słychać że Richard Cobden, który należy do pierwszych teraz żyjących znakomitości handlowo i przemysłowo politycznych, uda się do Ameryki i będzie się starał o to, aby doprowadzić do skutku porozumienie między przywódzcami północnych i południowych stanów. Spodziewają się, że będzie można zapobiedz wojnie domowéj, a jeśli się nieuda sprowadzić zgody i zjednoczenie utrzymać, to przynajmniéj będzie można rozdział na drodze spokojnéj uskutecznić. Przybyło już wczoraj do Paryża trzech komisarzy nadzwyczajnych, wysłanych przez związek południowy mają oni we Francyi, Niemczech i Rosyi postarać się o uznanie tegoż związku.

— Wszystkie niemal dzienniki dzisiejsze zajmują się zapowiedzianą zmianą prawa prasowego, o któréj przed kilku dniami już wspomnieliśmy. Rzecz tę roztrząsano na ostatniéj walnéj radzie ministeryalnéj, a za zmianami istniejących surowych bardzo przepisów w duchu liberalnym obstawali szczególnie minister spraw wewnętrznych Persigny i minister sprawiedliwości Delangle, którzy jednak u mniéj wolnomyślnych kolegów swoich niemały znaleźli opór. Po długich umowach postanowiono przecież dać większą niż dotychczas swobodę dziennikom, a mianowicie znieść rozporządzenie, pozwalające rządowi zakazać, każdy dziennik, przeciw któremu za jakiekolwiek wykroczenie, sąd wydał dwukrotny wyrok. Niewiadomo jakie będą inne zmiany prawodawstwa prasowego, ponieważ wnioski ministeryalne jeszcze nawet do rady stanu nie doszły.

— Minister oświecenia przeznaczył 70,000 fr. na ulanie i wyszlifowanie dwóch olbrzymich szkieł optycznych, za pomocą których będzie można widzieć księżyc tak wyraźnie, jak wzgórze Montmartre z bulwarów.

Paryż, 15 maja. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu angielskiego minister John Russell nie tylko oświadczył, że się toczą obecnie czynne układy nad projektem do reorganizacyi wewnętrznéj Syryi, ale nadto zapuścił się w roztrząsanie głównych projektów. Chciano najpierw ustanowić jednego na całą Syryą namiestnika, ale tego planu Porta przyjąć nie chciała, bojąc się żeby na takim systemie nie wyszła w Syryi tak jak wyszła w Egipcie. Późniéj zatém wnosili komisarze o ustanowienie trzech kajmakanów, nad Druzami, nad Maronitami i nad Grekami, ale tę myśl także zaniechano, już to dla trudności na któreby napotkała w praktyce, już to dla stanowczéj opozycyi komisarza francuskiego. Dla tego pewnie plan pośredni przyjętym zostanie, to jest oddanie najwyższego zarządu nad Syryą dwom paszom, paszy Damaszku i Jerozolimy oraz ustanowienie namiestnika chrześcian w Libanie. Komisarze europejscy mniéj więciéj zgodzili się na to; chodzi teraz jeszcze głównie o osobę tego namiestnika. Czterech komisarzy oświadczyło się za krajowcem, tylko komisarz angielski opiera się temu, sądząc, że krajowiec nie mógłby być dość bezstronnym i wolnym od miejscowych nienawiści, przesądów, względów i sympatyi. Rząd angielski podziela mniéj więcéj zdanie swego komisarza. Na témże samém posiedzeniu ciekawe czynił lord Russell oświadczenia co się tyczy Austryi i Włoch. Powiedział, iż Anglia życzy sobie i ma nadzieję, że jedność monarchii austryackiéj się utrzyma, ponieważ gabinet wiedeński potrafi się ze sejmem węgierskim porozumieć, ale że Wenecyi Austrya w żaden sposób zatrzymać nie może. Ze słów jego można się było domyślić, jakoby wielkie mocarstwa miały się wkrótce na drodze dobrowolnych układów zająć sprawą wenecką. Niektóre dzienniki podają dokładniejsze pod tym względem wiadomości, wszakże wiarogodność ich nie jest zatwierdzona. Twierdzą bowiem, że Francya i Anglia porozumiały się ze sobą, że Turcyi i Austryi następujące podadzą wnioski: Austrya ma odstąpić Włochom Wenecyi, za co dostałaby wynagrodzenie pieniężne w ilości 200 milionów, przytém od Turcyi Bosnią, Hercegowinę i turecką Kroacyą, które to prowincye odstąpi sułtan za 200 milionów fr. wypłaconych także przez rząd włoski. Kombinacya takowa zdaje się jednak nadto sztuczna.

— Z Ameryki dowiadujemy się, że prawdopodobnie zamach wojska południowego na Waszyngton się nie powiedzie, ponieważ to miasto jest dostatecznie zaopatrzone w środki obronne i ponieważ rząd Wirginii zawiadomił prezydenta Linkolna, jako na przejście wojsk południowych nie zezwoli. Stan Tennesse przyłączył się do związku południowego, ale natomiast Maryland oświadczył się przeciw oderwaniu, a w Baltimore stronnicy dawnego zjednoczenia zaczynają znów brać górę. Rząd francuski miałby wielką chęć wystąpienia z pośrednictwem pomiędzy stanami północnemi i południowemi, aby rozwinięciu się wojny domowéj w Ameryce przeszkodzić, ale wnioski jego pod tym względem do gabinetu londyńskiego uczynione nie zostały pomyślnie przyjęte.

— Co do spraw włoskich, słychać, że układy między Paryżem i Turynem toczące się za pośrednictwem hrabiego Vimercati, bynajmniéj nie są zerwane, główną ich osią jest Rzym. Należy w interesie ludzkości życzyć, żeby się raz stanowczo na tę lub ową stronę szala przechyliła, albowiem południowe Włochy, podburzone przez kamaryllę neapolitańską w Rzymie przebywającą, są w stanie ciągłéj wojny domowéj, która teraz przybiera cechę niezwykłéj dzikości; strony wojujące mordują się nawzajem z rzadkiém okrucieństwem. Jenerał Türr pracuje nad szczegółowym opisem wyprawy Garibaldego do Sycylii i Neapolu; składać on się będzie z trzech głównych rozdziałów. Pierwszy zawiera wypadki od wypłynienia z Genuy do zdobycia Palermu, drugi pójdzie aż do zajęcia Messiny, trzeci aż do bitew nad Volturnem i przybycia Wiktora Emanuela. Dzieło to ma wyjść na raz w języku włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

— Rząd wysyła fregatę parową do Kochinchiny; zdaje się, że cesarz wstrzymać postanowił wyprawę na miasto Hue dopóty, dopóki Saigon nie zostanie zamienionym na wielką i silną fortecę i dopóki z katolickich Anamitów nie utworzą osobnego korpusu. Anamici przyjmują chętnie służbę francuską i prędko na dobrych żołnierzy wychodzą. Z Chin słychać, że admirał angielski Hope zawarł układ z dowódzcą chińskich powstańców, na mocy którego wolno będzie Anglikom handlować wzdłuż rzeki Kiang Su i żeglować po rzece Jan tse Kiang od jéj ujścia aż do miasta Hong Kow.

— Pożar w Limoges szczęśliwie ugaszono; spaliło się jednak dziewięć domów i ośmiu ludzi ciężko rannych, między niemi prefekt i sekretarz prefektury.

— Poseł francuski w Waszyngtonie, pan Mercier, jako i wszyscy konsulowie francuscy w Stanach Zjednoczonych odebrali od rządu swego okólnik z uwiadomieniem, że Francya w rozpoczynającéj się wojnie domowéj amerykańskiéj zachowywać będzie najściślejszą neutralność. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że będzie można odeprzeć zaczepkę Stanów południowych, których wojsko w stanie Arkansas zajęło cytadelę Smith.

— Słychać w kołach rządowych, że król W. Emanuel ma zamiar posłania do Włoch południowych wszystkie wojska, jakiemi będzie mógł rozporządzić, aby stanowczo przytłumić nieustające tam powstania i rozruchy. Z tego powodu zapytał sią w Paryżu czy nie naraża się na niebezpieczeństwo ogałacając z wojska swoje północne granice. Odpowiadziano niebawem, że Austrya nie myśli o żadnéj zaczepce, i że gdyby istotnie miała zamiar niepokojenia Włoch, natenczas rząd włoski liczyć może na czynną pomoc Francyi.

— Dzienniki hiszpańskie ogłaszają wnioski jenerała Santana tyczące się przyłączenia rzeczypospolitéj Dominikańskiéj do korony hiszpańskiéj; przyłączenie to ma nastąpić pod warunkami: że niewola nigdy nie będzie przywrócona i że kraj rzeczypospolitéj uzyska wszystkie prawa prowincyi hiszpańskiéj. Potwierdza się wiadomość, że cesarz Napoleon oświadczyć kazał w Madrycie swoje zadowolnienie z uskutecznionego przyłączenia. Anglia zaś żadnéj protestacyi ani uwagi z tego powodu nie podała.

WŁOCHY.

Turyn, 7 maja. Türr, który 5 bm. w Genui na okręt wsiadł, by się przewieść do Neapolu, ma tamże usunąć niektóre nadużycia, jakie się wkradły do legii węgierskiéj. Jenerał Vatter złożył dowództwo nad tym legionem, który wcielono do dywizyi będącéj pod rozkazami Türra. Jenerał Türr zamierza w krótkim czasie dokończyć historyą kampanii sycylijskiéj i neapolitańskiéj prowadzonéj przez armią Garibaldego. Dzieło to pojawi się równocześnie w włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim języku.

Donosiliśmy wczoraj, że rząd mianował Ponza de San Martino gubernatorem prowincyi neapolitańskich. Turyński respondent Constitutionnela w następujący sposób charakteryzuje męża tego: „Pan San Martino zapytany, czy nie chciał po odwołaniu księcia Carignan być wysłanym do Neapolu, zezwolił wreszcie na to 4 bm. San Martino jest jednym z najdzielniejszych mężów stanu starego Piemontu i doskonały administrator. Był on w roku 1848 gubernatorem Genuy, a zatém w najniespokojniejszym czasie. Następnie był aż do roku 1852 jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych, z któréj to posady przyjął w pierwszym gabinecie Cavoura tekę ministra spraw wewnętrznych; w dwa lata późniéj zastąpił go na téj posadzie Ratazzi. Podczas wojny o niepodległość w r. 18[illegible] był San Martino nadzwyczajnym komisarzam w Genui, gdzie się z swego trudnego zadania jak najlepiéj wywiązał. Posiada on charakter mocny, energiczny i prosty. Kwalifikuje się przeto najlepiéj do wykorzenienia silną ręką w prowincyach wkorzenionych nadużyć, których w tak krótkim przeciągu czasu tylu mężów stanu usunąć nie trafili."

Rzym, 4 maja. Journal des Débats donosi, że przetrząsając tu szpital św. Ducha znaleziono kokardy, proginały, pistolety i rozmaite proklamacye. W skutek tego aresztowano kilku lekarzy tego zakładu. Komitet narodowy wydaje od czterech tygodni w poniedziałek w tajnéj drukarni drukowany dziennik „Włochy i Rzym." Adres Rattazziego do cesarza Francuzów wyłożony jest wszędzie i publicznie go podpisują.

Donosiliśmy niedawno, że z terytoryum papieskiego wpadła banda złożona z 6 do 8 set burbonistów w Neapolitańskie Obecnie telegrafują z Neapolu pod dniem 4 maja, że 200 ludzi z téj bandy dotarło aż w okolicę Sapuy, gdzie się z gwardyą narodową starli. Przy odejściu depeszy, otoczyła gwardya nayodowa i bersagliery bandę 70 bonistów w Caserta-Vecchia i Marrona; kilku z nich pojmanych w niewolą przywieziono już do Neapolu. W Neapolu samym panuje zupełna spokojność.

Turyn, 8 maja. Już w tych dniach wyjeżdża Ponza San Martino na nową swą posadę do Neapolu; księcia Carignana i Nigrę oczekują tu także w krótce. Król z dwoma swymi synami uda się dopiero na początku lipca do Neapolu. Zdaje się, że Nigra, który jak wiadomo przeznaczony jest na posła u dworu tuileryjskiego, jeszcze przed uznaniem ze strony Francyi królestwa włoskiego wyjedzie do Paryża ażeby tam pracować nad urzeczywistnieniem obietnicy Napoleona III, wycofnięcia wojsk francuskich z Rzymu. Prawie wszyscy dyplomaci Franciszka wstępują w służbę królestwa włoskiego, pomiędzy nimi hr. Ludolf, którego syn jeszcze przed nie wielu tygodniami był pełnomocnym ministrem królestwa Obojga Sycylii w Londynie. Młody książę Buterascordia, należący do jednych z największych familii włoskich przejeżdżał tu do Londynu, gdzie dostał posadę sekretarza przy poselstwie włoskiem. Prócz Türra i Durando, wyjechali także do Neapolu jenerałowie Sonnaz, Pommaretto i della Chiesa. Opinia potwierdza wedle depesz z 4 maja, że reakcya wzdłuż granicy państwa Kościelnego wciąż się trzyma, a namiestnik przesłał tam świeże oddziały wojska. Wedle neapolitańskiego telegramu z dnia wczorajszego wysłano z Neapolu i Gaety trzy brygady wojska do prowincyi Fondi i Aquila, a rząd zamierza zebrać 50,000 wojska w prowincyach, [illegible] żeganych przez Burbonów do powstań. Pod Monticelli [illegible] proszyło wojsko przed kilku dniami bandę burbońską [illegible] żoną z 600 do 800 ludzi, która z państwa papieskiego wpadła. Również w prowincyi Fondi, pomiędzy Terracyną i Kapuą, starło się wojsko z Burbonistami, którzy [illegible] ucieczką w góry ratowali.

Dla pogorzelców w Święciechowie.

Z przeniesienia tal. 76 sgr. 12. — Pan Stanisław hr. Czarnecki Pakosławia 5 tal. Pani Skarzyńska z Sokolnik 5 tal.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 maja. Bawi tu obecnie w Poznaniu znakomity [illegible] biarz, pan Dmochowski, w powrocie z Ameryki, gdzie lat kilkanaście przemieszkiwał. Mieliśmy sposobność tych dni oglądać najświeższą jego pracę, model biustu śp. Tytusa Działyńskiego, wielkości [illegible] większéj niż naturalna. Obok warunków sztuki podziwialiśmy [illegible] bieństwo jakie się artyście temu schwycić udało a podziwialiśmy [illegible] więcéj, że nie żywą naturę, ale jedynie fotografią przed dość dawnym czasem zrobioną i skazówki osób co rysy zmałego miały w pamięci mógł użyć do pomocy; jestto trudność, którą tylko artyści mogą [illegible] nić, a która mimo talentu i usilności nie zawsze da się pokonać. Tym dziwiśmy co rychléj oglądać biust ten w marmurze, któryby potomnym przekazał postać tak żywo w naszéj pamięci zachowaną.

Z Bukowskiego, 15 maja. Dziś w południe o godzinie 12 wyszedł ogień w kuźni na podwórzu Lwóweckiém, który w przeciągu kwadransa ogarnął całe prawie podwórze a wprzeciągu 3 godzin w popiół obrócił kuźnią, dom mieszkalny kowala, chlew, dwie stodoły i owczarnię. Ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością, ponieważ w stronę gdzie wiatr pędził, stały stare budynki częścią szkudłami, częścią dachówką kryte. Ostatnim z zajętych budynków była stodoła murowana, dachówką kryta, która się już wolniéj paliła, tak iż skoncentrowanéj sile obronnéj udało się już ocalić oborę bezpośrednio téj stodole stojącą, która także dachówką jest pokryta. Przerażający był widok, gdy tak nagle tyle razem budynków stanęło w płomieniach, a unoszące się kłęby dymu musiały być ogromne, kiedy [illegible] dwumilowéj odległości sikawki na pomoc pospieszyły. Dziedzic [illegible] wka, pan Wł. Łącki a zwłaszcza dzierżawca dóbr lwóweckich [illegible] Boldt poniosą ogromne straty. Ostatni mianowicie zmuszony będzie forsownie budować, aby przynajmniéj jedna stodoła stanęła przed wami, a owczarnia przed zimą. Pan Boldt niebył nawet w domu czasie pożaru. Właśnie na 2 godziny przed wybuchem ognia [illegible] chał do Berlina celem układania się z pełnomocnikiem księżnéj [illegible] burg o dzierżawę dóbr Otorowskich.

Z Odolanowskiego, 8 maja. Dzień 3 maja, przypominający ustawę rządową czyli konstytucyą z 3 maja r. 1791, owo na swój olbrzymie dzieło, którém naród polski reprezentowany przez swoich, na sejmie czteroletnim chciał przyszły byt swój polityczny

zrestą rzeczami do czasu, mądrą miłością ojczyzny tchnącemi zmianami ulepszyć i utrwalić, był i będzie zawsze wielkiém świętem narodowém. Po rozbiorach Polski, we wszystkich częściach dawnéj rzplitéj przypominano i obchodzono go bez przerwy, już to w ukryciu domowém, już to, kiedy pomyślniejsza dla Polski dola zajaśniała, publicznie i uroczyście wśród głośnych objawów czci i uwielbienia, jakie się twórcom konstytucyi z 3 maja i dziełu ich tak słusznie należą. W tym roku okazalniejszy może i głośniejszy, niż kiedykolwiek po r. 1831 odbył się obchód tego dnia historycznego w powiecie naszym. Pan Nepomucen Niemojowski, zaprosił na dzień ten do dziedzicznéj swéj wsi Sliwnik towarzyszów broni, którzy z nim razem brali udział w walce narodowéj z r. 1831. Zamiar pana Niemojowskiego odniósł mimo kilku poprzednich, z stósunków naszych politycznych wynikłych przeciwności, pożądany skutek. Do Sliwnik zawitało w dniu 3 maja blisko 70 towarzyszów broni z lat 1830 i 1831, z różnych stron Wielkopolski a nawet z Prus Zachodnich przybyłych, między nimi jeden belwederczyk, jeden na Sybir wskazany, lecz ztamtąd znowu rodzinie i krajowi wrócony, a wszyscy, aczkolwiek już w podeszłym nieco wieku, to jednak pełni siły i czerstwości, postawy wyprostowanéj, ruchów przedstawiających zaraz na pierwszy rzut oka dawnych wojskowych, twarzy odwagę i dzielność znaczących, których promienie mogłyby jeszcze w młode pokolenia nowe ciepło i życie wlewać. Uroczystość, która wedle dawnego zwyczaju zaczęła się rano od nabożeństwa, w pobliskim kościele parafialnym w Skalmierzycach odprawionego, skoncentrowała się podczas uczty wielu stósownemi mowami i wiwatami przeplatanéj około 6 godziny przed wieczorem, a przeciągnęła się wśród przyjacielskiéj i serdecznéj wymiany dawnych wspomnień i nowych nadziei aż do północy. Z obywateli Królestwa, tuż rzeką Prosną od nas przedzielonego, nie było nikogo, co tylko temu przypisać trzeba, że już kilka dni przed 3 maja i prawdopodobnie w skutek tego, że dzień ten miał być uroczyście w Sliwnikach obchodzony, odebrała graniczna straż polska rozkaz, aby od 1 do 10 maja za zwyczajną kartą legitymacyjną żadnego obywatela z Królestwa do Księstwa nie przepuszczała. Szanując żałobę, jaką bracia nasi w Królestwie z przyczyny krwawych i grozą przejmujących wypadków w Warszawie w sercach swoich noszą a jaką my tak bardzo współczujemy, odłączył gospodarz od obchodu wszystko to, coby do przepychu zbliżać się lub wesołość zbytecznie podnosić mogło. Nietylko czeladź dworska, ale i wszyscy mieszkańcy Sliwnik święcili dzień ten cały, wolni od prac i zatrudnień gospodarskich, i byli kosztem pana swojego hojnie podejmowani. Ludzie ubodzy, tak miejscy jak wiejscy, przybywszy w tym dniu tłumnie do Sliwnik, oblegali dwór; ci wszyscy nakarmieni i napojeni skromnie, odebrali po małym datku pieniężnym. Władza policyjna reprezentowana przez 3 żandarmów, rozciągała z własnego natchnienia nad Sliwnikami pieczą, która zresztą zbyteczną się okazała. Tak więc dzień 9 maja, lubo był w rzeczy saméj chłodny, dżdżysty, a nawet jeszcze lekkiemi zimy dreszczami przejmował, był jednak dla gości w Sliwnikach zebranych pogodny, ciepły i promienny; pogodny wspomnieniami dwóch wielkich chwil narodowych, które przynajmniéj nasz upadek uświetniły, ciepły uczuciami przyjaźni i braterstwa, które w sercach uczestników tlały, promienny pokrewnemi myślami i nadziejami, które w ich duszach zajaśniały.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna. [1198]

Dobra szlacheckie **Wapno,** w tutejszym powiecie położone, składające się z 1435 mórg 145 prętów kwadratowych roli, z których 1088 mórg 40 prętów kwadratowych łąk i z pokładu gipsowego, oszacowane przez towarzystwo kredytowe na 336,362 tal. 12 sgr. 9 fen. wedle taksy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w registraturze, mają być

dnia 9 października r. b. przeb południem o godzinie 11téj

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Dobra te odległe od Kcyni jednę milę, niedaleko drogi zwirowéj prowadzącéj z Nakła do Poznania, z którą przez osobną zwirówkę połączone są, zupełnie są wolne od serwitutów.

Przestrzeń pokładu gipsowego składa się 70 mórg i znajdujący się gips na cel tenniczny, mianowicie do używania jako wano, do mierzwienia i cieńciejszy biały także do robót rzeźbiarskich bardzo jest zdanym.

Przy taksie uwzględniono wartość pokładu gipsowego, który od znawców górniczych na 380,000 tal. oszacowanym został, tylko w miarę obliczonéj wartości 273,409 tal. 17 sgr. 6 fen. z dochodu przecięcio-wego z lat sześciu, w których kopalnia w ogu była.

Wierzyciele, którzy względem jakiéj z księgi wieczystéj niewykazującéj się pretensyi realnéj ze sumy kupna zaspokojenia szukają, niech się z pretensyami swemi do nas zgłoszą.

Wągrowiec d. 15 kwietnia 1861.

Królewski sąd powiatowy.

Obwieszczenie. [1493]

Tegoroczny wiosenny targ na wełnę w tutejszém mieście odbędzie się w dniu 11 do 13 czerwca r. b.

Poznań, dnia 14 maja 1861.

Magistrat.

Co tylko wyszło nakładem naszym: **Szumińska** Fl. g 3. **Mazur wojenny.** 7½ sgr.

ED. BOTE & G. BOCK,

król. nadw. handl. muzykaliami.

POZNAŃ. Ul. Wilhelmowska 21. [1499]

Sprzedaż muzykaliów.

Abonament na muzykalia

dla **miejscowych** i **zamiejscowych** pod **najkorzystniejszemi warunkami.**

Prospekty udzielają się bezpłatnie.

Edward Bote i G. Bock,

Kr. nadw. handl. muzykaliami.

[1500] Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

elem zawiązania Towarzystwa wspierania nomów w powiecie Pleszewskim, zapra-y pp. dziedziców, dzierżawców, księży, zców dóbr i urzędników gdspodarczych leszewa do hotelu Adamowskiego 27 t.m. o 2 po południu.

Szaniecki. F. Miłkowski. Ed. Taczanowski. Lewandowski. Ks. Kierszniewski. Ks. Barwicki. [1489]

Kałuba i Tomaszewski

siodlarze] stary Rynek nr 8

caja swój znacznie zaopatrzony skład: odła, szory, kufry różnéj wielkości i kie do siodlarstwa należące rękodzieła, enach bardzo umiarkowanych. [1496]

Znaczna **księgarnia** polska i niemiecka szuka **ucznia** z potrzebnemi wiadomościami szkólnemi. Oferty przyjmuje pod lit Z. 77. Ekspedycya Dzien. Pozn. [1426]

Rozpocząłem kurs tańca w Gnieźnie w domu p. Ziemkiewicza, w Trzemesznie u p. Kiszewskiego.

Kornel Szczepański

[1408] tancerz.

Drezno, 1 maja 1861.

Szanownéj podróżującéj Publiczności uniżenie donoszę, że oberzę moję w Drezdnie, znaną pod firmą „Heinemann's Hôtel zur Stadt Leipzig" bratu memu panu Wilhelmowi Heinemannowi sprzedałem i odstąpiłem.

Dziękując uniżenie za zaufanie we mnie położone, proszę takowe na mego następcę przenieść. **A. D. Heinemann.**

Właściciel Heinemanna hotelu pod Złotą Gęsią w Wrocławiu.

Odwołując się do powyższego dążyć będę zawsze, aby zaufanie do hotelu tego położone nie tylko utrzymać, ale nawet wzmocnić.

Wilhelm Heinemann

dotychczasowy posiedziciel „der drei golde-[1455] nen Palmzweige" w Dreźnie.

Bank dla gospodarzy, handlu i rękodzieł.

(Zakład bankowy, wekslowy, komisyjny, inkasso i spedycyjny.)

Powyższe stowarzyszenie zamierza nie tylko przyzwoleniem kredytu, ale i przez zakup i sprzedaż kapitałów, wekslów, wszelkich produktów, fabrykatów, towarów itd. poprzeć gospodarstwo, handel i rękodzielnictwo. Mianowicie stowarzyszenie to starać się będzie spieniężyć jak najlepiéj wszelkie produkta, fabrykaty i towary, również wystara się gospodarzom o wszelkie nasiona i inne gospodarcze przedmioty.

Towarzystwo to nigdy nie ma przedsiębrać spekulacyi na własny rachunek; na towary do sprzedaży mu polecone daje zaliczkę aż do ⅔ części wartości.

Kapitał zakładowy Towarzystwa ustanowiono na 5 milionów talarów. Kapitał ten utworzony zostanie przez udział w Towarzystwie, jaki każdemu wziąć jest dozwoloném, na co każdy członek prócz ½ procentu na koszta **założenia itd. jednorazową wpłatę 20 procentów uskutecznić powinien.**

Działanie Towarzystwa rozpocznie się pierwszego czerwca.

Oświadczenia przystępujących do Towarzystwa przyjmują się w biurze Towarzystwa **Grosse Praesidenten-Strasse nr. 6, parterre.**

Również odebrać tam można arkusze do podpisania kapitału, z jakim się udział wziąć chce, wraz z statutami.

Dyrekcya banku dla gospodarzy, handlu i rękodzieł.

[1490] **J. G. Zumm. C. J. W. Wernecke.**

Bank dla gospodarzy, handlu i rękodzieł.

Zamierzamy urządzić w całym okręgu związku celnego ajentury. Osoby mające chęć ajenturę przyjąć, niechaj zechcą się do nas zgłosić, podając zakres dotychczasowéj swéj działalności i zalecenia.

Dyrekcya banku dla gospodarzy, handlu

[1491] **i rękodzieł.**

Drylich na wańtuchy i płotno

poleca

Ludwik J. Löwinsohn,

[1175] przy Rynku nr. 84.

Loterya Szyllerowa.

Wygrane przedmioty padłe na losy Schyllerowe, które aż do 24 października 1860 włącznie u mnie złożono, mogą być za zwrotem tymczasowego kwitu i wynikłych kosztów odemnie odebrane.

Poznań, 17 maja 1861.

Maurycy S. Auerbach.

[1480] spedytor.

Dominium Bzowo pod Czarnkowem ma na sprzedaż dobrze upasione woły oraz i skopy. [1451]

Z zakupionych osobiście win na Węgrzech, otrzymałem w tych dniach drugi transport. A uzupełniwszy mój skład win węgierskich jak najkompletniéj, polecam takowe Szanownéj Publiczności w cenach najumiarkowańszych.

[1428] **Izydor L. Kempner.**

Magazyn dla panow

A. Cohna, ul. Nowa nr. 3.

obok Bazaru.

poleca wielki dobór gotowych czamarek latowych, jako też garnitury ubiorów latowych podług najnowszych modelów najznamienitszych artystów paryskich i londyńskich po znanych cenach tanich.

[1354]

NOŻYCE

do strzyżenia owiec

podług wzorów angielskich wykonanie i w uznanéj dobroci poleca handel

Augusta Kluga,

(1448) przy ulicy Wrocławskiéj ner 3.

Handel wina en gros i en detail

Jakóba Tichauera

przy ulicy Średniéj 31 naprzeciwko sklepu ratuszowego poleca swój znaczny skład doskonale **utrzymanych win węgierskich** do łaskawego uwzględnienia. [1462]

W zarodowéj owczarni w Psarskiem pod Pniewami są jeszcze na sprzedaż **250 sztuk kotnych maciór.** Reflektujący mogą takowe na miejscu jeszcze przez niejaki czas w wełnie zobaczyć.

Jak zwykle tak i w tym roku owczarnia Psarska będzie miała podczas wełnianego jarmarku w Poznaniu bardzo piękne i wełniste **tryki** na sprzedaż w hotelu du Nord w podwórzu. [1494]

Skład Płótna, Stołowizny i gotowéj Bielizny

Antoniego Schmidt

w Poznaniu

poleca najuprzejmiéj:

gotowe koszule, negliże itd. dla dam i panów; **gotowe kołdry** w największym wyborze i po jak najumiarkowańszych cenach.

Nowości teraźniejszéj pory

jako to: jedwabie, francuskie Long-Châles, ciężkie i klarowne materye na suknie, Crêp de Chine i Koronkowe chustki, gotowe płaszczyki i mantyle itd. poleca

Antoni Schmidt.

(Skład towarów modnych.)

Sukna, Bukskiny,

jako i materye latowe na surduty, spodnie i kamizelki, Shlipse itd poleca

Antoni Schmidt.

[1486] [Skład sukna.]

Płótno i drelich na **wańtuchy**

— do 60 funt. ciężkie —

miechy do zboża z i bez szwu, wszystkie gatunki surowego płótna i drelichów ⅘ do ⅝ szerokie poleca po jak najtańszych cenach

Antoni Schmidt.

[1202] (Skład płótna.)

Obznajmiam szanownéj publiczności, że w składzie moim się znajdują lisztwy złocone, czarne, polisandrowe z złotemi brzegami od nru 1 do 40. Daléj barokowe ramy do rycin. Także statuy św. Pańskich różnéj wielkości z drzewa wyrabiane, jako też wszelkie sprzęty kościelne n. p. zasłony przed monstrancye, baldachimy, chrzcielnice, lichtarze, kierce, obrazy do noszenia, chorągwie itp. Także przyjmuję ółtarze nowe i restaurowanie takowych i wykończam wszystko po jak najumiarkowańszych cenach. Proszę zatém o łaskawe względy.

J. Stawski, pozłotnik.

[1509] Poznań, Wodna ul. 7.

Drylich na wańtuchy

w najcięższym gatunku poleca jak najtaniéj

A. Birner,

przy Rynku ner 79

[1501] obok pałacu hr. Działyńskich.

Dobrze utrzymane okna i drzwi można tanio dostać:

[1488] **Kozia ulica nr. 18.**

Ogród Lamberta.

W pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek:

Wielki koncert.

Początek o godzinie 5.

Wnijście trojaka.

W razie niepogody koncert w sali o 6 godzinie.

[1498] **F. Radeck.**

Stereoskopowe aparaty

własnego wyrobu w cenach od 3½ złp. za sztukę,

stereoskopowe obrazy,

w wielkim wyborze **angielskiego** i **francuskiego** fabrykatu, w cenach od 6 do 48 złp. za tuzin, poleca

[1502] *E. Morgenstern,*

Atrament

L. Ackermana, Chemical Black Japan Ink., tylko co otrzymał i poleca

[1503] **E. Morgenstern.**

Pióra metalowe

najnowszéj kompozycyi poleca piszącym dotąd piórami gęsiemi, jako też do atramentów nietylko czarnych, ale nawet niebieskich i czerwonych, bez szkodliwego wpływu na kolor atramentu

E. Morgenstern,

[1504] plac Wilhelmowski numer 4.

Największy skład w Poznaniu.

Prawdziwie kręcone rzemienne

półszorki forszpańskie,

do roboty rolnéj i fornalskie, jako też piękne i ordynaryjne półszorki konopne poleca

Fabryka rzemieni i powrozów

Juliusza Schedinga.

Kantor na Chwaliszewie

[1505] przy moście.

Bardzo wielki transport

sieci do łowienia ryb

otrzymał i poleca **Juliusz Sheding.**

[1506] Poznań, na Chwaliszewie przy moście.

Tektura do pokrywania dachów

z sławnéj fabryki W. Wolffheima w Szczecinie. Budujących, którzyby jeszcze w tym roku pokrycie dachów powyższą wyborną tekturą uskutecznioném mieć chcieli, wzywam uniżenie, ażeby mnie o tém jak najrychléj uwiadomić raczyli, iżbym był w stanie przy tak wielkiéj frekwencyi tego towaru, stósownie do tego się urządzić. Broszurki bezpłatnie.

[1507] **Juliusz Sheding.**

Nożyce [1471]
do strzyży owiec
poleca **C. Preiss,** ul. Nowa 3.

Karty wizytowe z portretami
nadzwyczaj starannie wykonane, tuzin po 3 talary z poręką podobieństwa, również albumy w największym doborze po tanich cenach są w zapasie u fotografa Engelmanna, przy ulicy Wilhelmowskiéj 8. [1468]

Dla gospodarzy.
Rękawiczki jelonkowe stósowne do teraźniejszéj pory własnego wyrobu poleca
C. Adamski,
[1463] ulica Wrocławska nr 7.

Zielone jedwabne daszki dla słabych oczu przeciw słońcu poleca
C. Adamski,
[1464] ulica Wrocławska nr 7.

Rękawicznik **C. Adamski** w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiéj 7 przyjmie chłopca zamiejscowego zaraz w naukę. [1465]

Inserat „Güntherowskiéj księgarni nakładowéj i drukarni" w numerze 101, 102 i 103 Dziennika zamieszczony, dał powód, jak się to okazuje w rzeczywistości, do wielostronnie błędnego zrozumienia. Biorę stąd pochop do następującego oświadczenia:

„Księgarnia moja, jest to dawna księgarnia od roku 1826 istniejąca pod firmą **„Księgarni Günthera"**. Kupiłem ją w dniu 1 stycznia 1857 od mego teraz już zmarłego teścia, pana **Ernesta Günthera**, i prowadzę ją od tego czasu pod dawną firmą, co zresztą powszechnie znane być powinnno."

„Güntherowska księgarnia nakładowa i drukarnia" może tylko z publicznością co do prac drukarskich się znosić. Do obrotu księgarskiego zbywa zakładowi temu na najgłówniejszych warunkach, to jest: na prawie i na książkach.

W końcu pozwalam sobie zwrócić na to uwagę, że mam zamiar zupełnie nową drukarnią urządzić, i że w krótce kilka dzieł polskich, mianowicie pewna ilość obrazami artystycznie przyozdobionych pism dla młodzieży u mnie wyjdzie.

Czytelnią moję polskich, francuskich i niemieckich dzieł polecam przy téj sposobności jak najgoręciéj.

Fryderyk Ebbecke,
[1456] **właściciel księgarni Günthera w Lesznie.**

Bazar. **L. JAKUBOWSKI** **Bazar.**
poleca skład swój siodeł, szorów, przedmiotów do podróży potrzebnych, derlatowych, szpicrutów, poduszek safianowych i wszelkich do fachu tego należących przedmiotów po umiarkowanych cenach.
Zamówienia zamiejscowe punktualnie i dobrze się wykonują. [1497]

[1495] **Tymczasowe doniesienie.**
Szanownéj Publiczności podaję do wiadomości, iż **największa menażerya istniejąca w Europie** przybędzie tutaj w przyszły czwartek i wystawioną będzie na widok publiczny, tylko przez krótki czas, na miejskim placu do zabudowania **przy ulicy Małéj Rycerskiéj** za ogrodem Lamberta.

Menażerya składa się nietylko z licznego zbioru zwierząt, ale nadto odznaczają się mianowicie **słoń olbrzymi ANDRO,** podarunek Najjaśniejszego Cesarza wszech Rosyi, 6 lwów, tygrysy rzadkiéj piękności, pantery, jaguary i leopardy, 6 hyen, 5 niedźwiedzi, antylopy, zebu, zebry, lamy itd. Równocześnie będzie miał zaszczyt pan Kreutzberg zwierzęta oswajający, dać kilka przedstawień tutaj jeszcze niewidzianych z lwami, panterami, hyenami i niedźwiedziami. Bliższą wiadomość podadzą afisze.

G. Kreutzberg.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem **przy Rynku nr. 1** pod ratuszem, naprzeciwko ulicy Wronieckiéj,
Skład płócien i bielizny. [1492]
Prosząc, ażeby życzliwość, jaką podczas trzynastoletniego mego działania w handlu pana J. Königsberger doznałem, Szanowna Publiczność zechciała przelać i na obecne moje przedsięwzięcie, zapewniam, że staraniem mojém zawsze będzie, życzliwość tę przez rzetelność i taniość usprawiedliwić.
Juliusz Glückstein.

Przyrządy do korkowania
przydatne bardzo w każdém gospodarstwie domowém, mianowicie kupcom, handlarzom wina, piwowarom, restauratorom itd. u
G. Schoeneckera.
[1508] róg Garbar i ul. Wodnéj ner. 16.

Drelichy na wańtuchy i miechy w różnych gatunkach poleca skład
[1459] *K. Szymańskiéj.*

Uznany za doskonały **środek do wygubienia**
pluskw, szwabów kuchennych i moli
z chemiczno-technicznéj fabryki
M. Lukasa w Kunnersdorfie
poleca w butelkach oryginalnych po po 5, 7½ i 15 sgr.
skład farb
Adolfa Ascha.
[1487] ul. Zamkowa 5.

Zeolitową tekturę kamienną do pokrywania dachów wybornéj jakości polecam po cenach fabrycznych i podejmuję się **całkowitego pokrycia dachu** pod **gwarancyą.**
Węgle kamienne, smoła i **Portland Cement** jak najtaniéj u
Rudolfa Rabsilber.
[1145] spedytora przy ul. Szerokiéj 20.

Czyste ang. przesiewane
WĘGLE KAMIENNE
sprzedaje jak najtaniéj
Rudolf Rabsilber,
spedytor. [1415]

Świeży pomorski
PORTLAND CEMENT
sprzedaje po cenach fabrycznych
[1416] **Rudolf Rabsilber.**

TEKTURĘ NA DACHY
z renomowanych fabryk pp. Damke i Sp. oraz T. S. Stuhrz w Berlinie, sprzedaje po cenach fabrycznych i podejmuje się pokrycia dachów pod gwarancyą
Rudolf Rabsilber, spedytor,
[1417] ul. Szeroka 20.

Mieszkania i remizy
przy starym Rynku 81 są do wynajęcia zaraz lub od św. Jana albo od św. Michała
Rudolf Rabsilber,
[1418] ul. Szeroka 20.

KUKURUDZA
świeża amerykańska (koński ząb) i wszelkie inne nasiona rólnicze od pp. Poppe i Sp. w Berlinie poleca jak najtaniéj
R. Rabsilber,
[1419] ul. Szeroka 20.

Przybyli do Poznania.
Dnia 18 maja.

Bazar: Wł. dóbr hr. Skarbek z Wargowa, hr. Mielżyński z Gościeszyna, Niegolewski z Włościejewek Radoński z Kociałkowéjgórki, Szułdrzyński z Lubasza, Błociszewski z Przecławia, hr. Mielżyński z Pawłowic, Radoński z Krześlic, Radoński z Ninina, Schöbel z Gorzewa, Popiel z Warszawy, urz. Gowarzewski z Kalisza, pani Paliszewska z Gembic, Radońska z Daleszyna, Suchecka z Kr. Polskiego, Dąbrowska z Winnéjgóry, pełnom. Mieczkowski z Bytynia, ekonom Kowalski z Lipy.

Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr hr. Mycielski z Dembna, Lüders z Passow, Lauterbach z Suszkowa, Quoos z z Zaborowa, Brodnicki z Nieświastowic, naddzierż. Franz z Przecławia, insp. Lindenberg z Passow, kupcy Leipsch z Starogardu, Denecke z Królewca.

Mylius Hotel Drezdeński: Wł. dóbr Sander z Charcic, Vollard-Böckelberg z Schonau, insp. Tschmarke z Magdeburga, lekarz Schüler z Szczecina, jen.-major Mülbe, fabr. Hoffmann i kupcy Hochstein z Berlina, Ziese z Magdeburga, Selbiger z Torunia, Przewisiński i Moses z Szczecina.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Kwilecki z Górnéj Swidnicy, Skarzyński z W. Sokolnik, Koczorowski z Jasinia, Sławski z Komornik, aktor Wittmann z żoną z Królewca.

Buscha Hotel Rzymski: Radzca ziem. Gläser ze Srody, asesor Meyer i referend. Wiesmer z Wrocławia, panna Kuhlicke z Berlina, kupcy Caspart i Schober z Pforzheimu.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Skórzewski z Komorza, Skórzewski z Nekli, Czapski z Chwalencina, pani Kosmowska z Ruszkowa, insp. Burghard z Polskiéjwsi, pocztmistrz Schulz z Kostrzyna, rólnik Bentkowski z Nowegomiasta.

Hotel Berliński: Wł. dóbr Moszczeński z Krzymowa, Kundler z Barcina, Kirstein z Żydowa, Zochowski z Konina, Falkenhagen z Kąkolewa, dzierż. Rapmond z Żerkowa, insp. Wolter z Tuchorzy, bud. Wolf z Mosiny, sekretarz Schendel z Wrześni, aptekarz Romeyke z żoną z Wąsorza, naucz. Michel z Pakosławia, kupiec Goldstein z Łabiszyna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 18 maja.

Żyto: na maj-czer. 42⅔ pł., 42⅝ żąd., czerw.-lipiec 42⁷/₁₂ pł., 42¾ żąd., lipiec-sier. 43 tal. pł. Okowita: ciągle spada w cenie, z beczką 18 pł., 18¼ żąd., czerw. 18, lipiec 18⅓ pł., 18⅜ żąd., sier. 18⅝ pł., 18⅔ tal. żąd.

Berlin, 17 maja.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 72—85 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 14000 centn., w miejscu 2000 funtów 46—47, na wiosenną odstawę 45¾—46—½, maj-czerw. 45⅝—¾—46¼, czerw.-lip. 45¾—⅞—46—⅛, lip.-sier. 46⅜—⅝—½, wrz-paźd. 47¼—½ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 38 44 tal. Owies: wyp. 600 cent., w miejscu 1200 funtów 24—27, na wiosenną odstawę 25¾—26, maj-czerw. 25¾ pł., czer.-lip. i lipiec-sier. 25¾, wrze.-paźd. 26 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 11⅝, na maj i maj-czer. 11⅝ żąd., 11¾—¹⁹/₂₄ pł., czerw.-lip. 11⅝, lip.-sier. 12, wrz.-paź. 12⅝₄—¼—⁷/₂₄—⅓ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 10³/₄ tal. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 18—⅛, z beczką na maj i maj-czerw. 18²/₁₂—½—⅔, czerw.-lipiec 18⁷/₁₂—⅝—⅔, lipiec-sier. 18¾—⅝—19, sier.-wrz. 19—¼, wrześ.-paźd. 18⅝—¹¹/₁₂—19—⅛, paźd.-list. 18⅓ tal. pł.

Wrocław, 17 maja.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	88—93	85	70—80
„ żółta	88—91	83	70—78
Żyto	63—65	62	55—60
Jęczmień	51—54	48	40—44
Owies	33—34	30	27—29
Groch	61—63	58	48—54

Na giełdzie: Żyto: niższe ceny, na maj 49 żąd., maj-czerw. 48½, czerw.-lip. 48¼—½, lip.-sier. 48¼ pł., sier.-wrześ. i wrz.-paź. 49 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu i maj 11¾, maj-czerw. 11⅔, czerw.-lipiec 11⅝ żąd., wrze.-paź. 12⅛ tal. pł. Okowita: niższe ceny, w miejscu 18⅛—⅓, na maj maj-czerw. i czerw.-lip. 18—¼, lipiec-sier. 18⅝₁₂, sier.-wrz. 18½ tal. pł.

Szczecin, 17 maja.

Na targu: Pszenica węcpel 76—87, Żyta: 40—4 Jęczmień: 34—40, Owies: 22—27, Groch: 40—43 Perki: 16 sgr. szefel, Siano 15—16 sgr. centn., S ma: kopa 5—6 tal.

Bydgoszcz, 17 maja.

Pszenica: 63—80. Żyto: 36—43. Groc 36—42. Jęczmień: wielki 31—37, mały 24— Owies: 22—25. Okowita: 8000% Trallesa 1 tal. Perki: szefel 19 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 17 maja.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd.	4½	—	102¼
— 1859	5	—	106¾
— 1856	4½	—	102¼
— 1858	4	—	97⅛
— prem. 1855	3½	—	121
Obligi długu skarb.	3½	—	88
— Marchii	3½	—	87½
Listy zast. March.	3½	—	92
— Prus Wsch.	3½	—	86¼
— — —	4	—	95½
— Pomor.	3½	—	89
— —	4	—	99
— W. Ks. Pozn.	4	—	101⅛
— — (nowe)	3½	—	95½
— — (nowe)	4	—	91¾
— Szląskie	3½	—	89¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84½
— — —	4	—	95½
— rent. March.	4	—	98
— Pomor.	4	—	98
— W. Ks. Pozn.	4	—	94½
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98
— Nadreńskie	4	—	97
— Saskie	4	—	98½
— Szląskie	4	—	98½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	49
— Pożycz. narod.	5	—	57¾
— Obligi 250 fl.	4	65½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	88¼	—
— 6 poży. Stiegl.	5	100½	—
Rosy. poży. angiel.	5	102½	
Polsk. obligi skarb.	4	—	80
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93¼
— — B. 200 zł.	—	—	28
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	85⅛
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅜
Złota funt. cel.	—	—	458
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅘
Austr. bankn.	—	—	72
Polskie bil. bank.	—	—	86⅞
Dysk. bank. od wexli.	4		4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	124
Berliń.-Hamb.	4	—	115¾
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	139¼
Berl.-Szczecin.	4	—	115½
Wrocł.-Freib.	4	—	101½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	48½	—
Kozlo-Bogumin	4	34	—
— pierwot.	4½	—	74½
— —	5	—	79¼
Dolno-Szl.-March.	4	—	96⅛
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	35
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	121
— Lit. B.	3½	—	110
Opol-Tarnowic	4	—	33½
Starogr.-Pozn.	3½	—	84½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	114
Berl. Tow. hand.	4	—	79⅛
Gdański bank priw.	4	89	—
Dysk. Udział komm.	4	—	84
Gota. bank. pryw.	4	69½	—
Hanow. dito	4	—	92
Królew. dito	4	—	84½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	62⅝
Magd. bank priw.	4	—	79½
Pomor. bank. rycer.	4	—	71½
Pozn. bank prow.	4	82⅜	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	—	81
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	57
Minerwy Szląskiéj	5	18¾	
Concordia	4	—	104
Magd. assek. ogn.	4	425	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	97¾	—
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	—	103½
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	94¾	—
— Lit. C.	4½	—	101
— Lit. D.	4½	—	101
Berl.-Szczecin.	4½	—	101¼
— II. Em.	4	90½	—
Kozlo-Bogumin.	4	84½	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95¼
— konwen.	4	—	94½
— — III. ser.	4	—	91¾
— — IV. ser.	5	—	100½
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¾
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	82
— Lit. D.	4	—	90¼
— Lit. E.	3½	—	79¼
— Lit. F.	4½	—	97¼
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 17 maja.

Papiery i pieniądze.	%	żąd.	płac.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108¾
Polskie bil. bank.	—	87¼	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	72½	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	95
— nowe	4	—	91¼
— Listy Rent.	4	94½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	89 7/12
— nowe Lit. A.	4	98⅔	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	98 11/12
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	98½
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	57¾	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	80¾
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żąd.	płac.
Freiburg	4	101⅙	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	90¼	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	90¾	—
—	3½	79	—
—	4½	92¾	—
Opol. Tarnow.	4	33¾	—
Koźlo-Bogumin.	4	33¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 18 maja.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102¼
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4	—	—
Polskie	4	85⅓	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.